

WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Niedziela 15 listopada 1936 r.
Nr. 314 Rok II

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Swiat 47

Cena numeru 20 groszy
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Prenumeratę na Warszawski Dziennik Narodowy prosimy przysyłać przekazami rozrachunkowymi

Nowe fonoplastyczne TELEFUNKEN Magnat, Aristokrata Lord, Premier oraz „ECHO” poleca RADIO - SALON „ORMONDE” Jasna 5 gmach Filharmonii ◆ Porady fachowe, demonstracje i sprzedaż na najdogodniejszych warunkach. Zamiana

FUTRA TYTUS KOWALSKI i SKA NOWY ŚWIAT 55

TEL. 609-83; 609-84

NIE ZAWIERA METALICZNYCH DOMIESZEK-PUDER ABARID

Rozpaczliwe kontrataki komuny krwawo odparte przez narodowców

Madryt bez żywności i wody

SEVILLA — PAT — Gen. Queipo de Llano swoje przemówienie przez radio poświęcił ofensywie wojsk rządowych pod Madrytem. Generał stwierdził, iż po zmobilizowaniu wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni, rząd madrycki rozpoczął gwałtowny atak przeciwko liniom narodowym nie tylko na odcinkach frontu bezpośrednio sąsiadujących

z Madrytem, ale i na flankach. Narodowcy wszędzie sławiają zdecydowany opór. Nieprzyjaciel spotkał się z pozycjami nie do zdobycia. Został odparty z olbrzymimi stratami i musiał wycofać się pozostawiając na placu bitwy 300 zabitych. Wojska narodowe wzięły licznych jeńców.

Czerwoni stracili 13 samolotów
TENERYFA — PAT — Według komunikatu ogłoszonego w piątek o godz. 1 m. 30 w ciągu dnia 13 listopada eskadry lotnicze narodowców straciły nad Madrytem 13 samolotów rządowych. Na odcinku Guadalajara narodowcy zajęli miejscowość Siruota, na innych frontach sytuacja bez zmiany.

TOLEDO — PAT — Według wiadomości ze źródeł narodowych lotnictwo wykazuje ostatnio ożywioną działalność. Dwa samoloty rządowe zostały stracone jeden pod Casa del Campo, drugi koło Vellaverde.

Przez cały piątek artyleria wojsk narodowych ostrzeliwała silnym ogniem przedmieścia Madrytu, opuszczone całkowicie przez mieszkańców. Narodowcy odparli atak oddziałów rządowych na Carabanchel Bajo zadając im ciężkie straty i zdobywając tank pochodzenia sowieckiego.

Samoloty narodowe zrzucały bomby na składy amunicji w dzielnicy Madrytu Montana, powodując wybuch.

PODBIPIĘTA

już 22 listopada br.

Atak kolumny płk. Tella

MADRYT — PAT — Korespondent Havasa donosi, że kolumna narodowa pułkownika Tella operująca wzdłuż drogi, prowadzącej do Toledo zaatakowała

wczoraj most Toledo. 12 baterii narodowych bombardowało pozycje rządowe po drugiej stronie rzeki Manzanares.

Artyleria rządowa odpowiadała wszystkimi swymi działami.

Atak kolumny płk. Tella rozwijał się w kierunku San Sicho i Calle de Antonio Lopez. Ulica ta znajduje się w odległości 300 metrów od lewego brzegu Manzanares.

Po obu stronach w akcji brały udział samoloty i tanki.

Wojska rządowe odpowiedziały na atak kolumny płk. Tella gwałtowną kanonadą dział i ogniem karabinowym żołnierzy i milicjantów, ukrytych na dachach i w mieszkaniach domów na ulicach Poseo Dela Syerios i Paseo Imperial. Siedem tanków rządowych przedostało się przez most w Toledo, ale musiało się wycofać pod ogniem artylerii narodowej. Jeden z pocisków padł w pobliżu płk. Tella, który został lekko rany no odłamkiem w głowę.

Kapitan Manzanera zajmuje obecnie ze swymi legionistami Calle de Antonio Lopez po lewej stronie rzeki. Narodowcy zdobyli kilka ułotyfikowanych domów.

W Madrycie, w wielu miejscach od pocisków artylerii narodowej wybuchły pożary. W płomieniach, zdaje się, stoją dworzec kolejowy De Las Delicias, zakłady tytoniowe i szkoła weterynaryjna.

Trzej Polacy przed sądem gdańskim

GDANSK, (PAT.). Przed sądem gdańskim odpowiadali w piątek w trybie przyspieszonym trzej kolejarze polscy, obywatele gdańscy: Heimowski, Kurowski i Ozimiński; pod zarzutem zniszczenia i zanieczyszczenia emblematów stronnictwa narodowo-socjalistycznego 10 b. m. w hali sportowej w Gdańsku.

Sąd skazał Heimowskiego na 6 miesięcy, a Kurowskiego na 9 miesięcy więzienia. Ozimiński natomiast został uniewinniony z powodu braku dowodów. Kurowski został natychmiast osadzony w areszcie śledczym.

Podróż „Dar Pomorza”

Statek szkolny państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza” w dn. 12 b. m. przybył do Colon w Panamie, skąd po 4-dniowym postoju uda się w dalszą drogę na wyspy Galapagos na Oceanie Spokojnym. Na statku wszystko w porządku. Uczniowie i załoga zdrowi.

MAGAZYN

WYTWORNEJ KONFEKCJI MĘSKIEJ
MICHAŁ GONZAGA

Warszawa
Marszałkowska 136, róg Św. Krzyskiej

Recepta oświetleniowa Nr. 2



Osramówki wykazują na trzonku i opakowaniu obok wydajności świetlnej w dekalumenach (Dlm.) gwarantowane małe zużycie prądu w watach. Do dobrego oświetlenia miejsca pracy stosujcie żarówkę na 65-Dlm. Tylko żarówka o takiej wydajności świetlnej ułatwia oczom pracę.

OSRAMÓWKI-D

dają obfite i tanie światło.
Wyrób polski

Łódź staje na apel

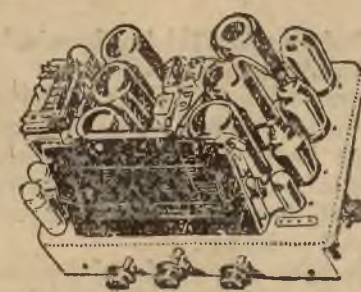


W ramach Święta Niepodległości odbyła się w Łodzi uroczystość przekazania Armii Polskiej ciężkich karabinów maszynowych, z których dwa ufundowała znana fabryka trykotaży L. Plihal i S-ka, oraz jeden pracownicy tej instytucji.

Aktu poświęcenia pierwszego daru przemysłu łódzkiego dla Armii dokonał przed Katedrą przy ul. Piotrkowskiej Jego Eminencja Ksiądz Biskup Jasiński.

W przemówieniu swoim ofiarodawca p. Karol Plihal wyraził przekonanie, że za przykładem reprezentowanej przez niego firmy pódzie wiele innych przedsiębiorstw.

Wierzymy, że p. K. Plihal nie myli się i łódzki przemysł oraz Łódź robotnicza nie poskapia ofiarności swojej dla wzmocnienia podstaw siły obronnej Rzeczypospolitej Polskiej.



zakłady Radiotechniczne w Łodzi „IKA” J. Kalinowski i A. Sobczyk
„TRIUMF” 9-mio lampowa 7-mio obwodowa luksusowa, wspaniały ton.
„SYMFONIA” 6-cio lampowa 7-mio obwodowa superheterodyna.
„METROPOLIS” 5-cio lampowa superheterodyna bardzo pomysłowa trójbarwna skala.
„EROS” 4-to lampowy 3 obwodowy wysokiej klasy.
„MARS” Najtańszy z najlepszych i najlepszych z najtańszych.
Zadajcie w sklepach radiotechnicznych.

TANIOŚĆ — TRWAŁOŚĆ — DOBRY KRÓJ OTO ZALETY KRAWATÓW
prod. A. PIEKARSKI i S-ka w Warszawie APIS

M-E-B-L-E

najkorzystniej nabyć można w firmie
W. KUCHARSKI, H.-Świat 16
róg Al. 3-go Maja
Firma egzystuje od 1908 roku

PALTA
gotowe i na zamówienie
St. Brankowski
marszałkowska 145

cych z Madrytem, ale i na flankach. Narodowcy wszędzie sławiają zdecydowany opór. Nieprzyjaciel spotkał się z pozycjami nie do zdobycia. Został odparty z olbrzymimi stratami i musiał wycofać się pozostawiając na placu bitwy 300 zabitych. Wojska narodowe wzięły licznych jeńców.

W piątek nad stolicą rozegrały się dwie bitwy powietrzne. Pierwsza z nich zaczęła się w godzinach rannych. Spotkało się 14 samolotów rządowych z taką samą liczbą samolotów nacjonalistycznych. Samoloty narodowe straciły 5 samolotów myśliwskich i jeden samolot bombardujący, należący do sił powietrznych rządowych. Jeden z samolotów narodowych powrócił poza ich linie z lekka uszkodzony.

Po południu jedna z eskadr narodowych stoczyła walkę z 20 samolotami rządowymi, z których 4 zostały stracone. Spadł również wielki trymotorowy samolot rządowy, wówczas gdy znajdował się ponad liniami narodowymi. Wszystkie samoloty rządowe wkrótce potem wycofały się.

Podawszy te wiadomości gen. Queipo de Llano dodał: Ciekawym jest, iż wiadomości nadane wieczorem przez Madryt wspominają o tej samej liczbie straconych samolotów, twierdząc, iż to były nasze samoloty, wówczas gdy rzeczywistości były to samoloty rządowe.

Mówiąc o sytuacji, jaka panuje obecnie w Madrycie gen. Queipo de Llano powiedział: — Wojska bronią

Fabryka Trykotaży
Jan Mateuszewski
102 Marszałkowska 134
33 Chmielna 40 Nowy Świat

Bójka w parlamencie francuskim „Marsylianka” pogodziła walczących

Czy min. Salengro jest dezertorem?

PARYŻ (PAT). Dawno już parlament francuski nie był widowiskiem tak burzliwego posiedzenia, jak w czasie debaty nad interpelacją dep. Becquarta w sprawie zarzutów, podniesionych przez prasę pravicową przeciwko ministrowi spr. wewn. Salengro, iż w czasie wojny dopuścił się dezercji.

Półtoragodzinne przemówienie dep. Becquarta było przerywane okrzykami na ławach lewicy i prawicy. Mówca przytoczył liczne listy i opinie osób, znajdujących się w owym czasie na froncie, podkreślając niezwykle okoliczności, wśród których został wzięty do niewoli min. Salengro.

Szczególnie gwałtownymi wystąpieniami zaznaczyli się komuniści, zwłaszcza dep. Ramette, którego przewodniczący Herriot kilkakrotnie przywoływał do porządku. W trakcie przemówienia dep. Becquarta odpowiedział mu z ławy rządowej minister obrony narodowej Daladier, stwierdzając, że min. Salengro został uniewinniony przez ówczesny sąd wojenny, pomimo, że wyrok zapadł w czasie nieobecności oskarżonego.

Po zakończeniu przemówienia dep. Becquarta, wstąpił na trybunę premier Blum, którego prawica nie chciała dopuścić do głosu, domagając się, aby zabrał głos sam min. Salengro. W czasie przerwy, wywołanej ustawicznymi przerywaniami i okrzykami na ławach pravicowych i lewicowych, padły rzekomo obelżywe słowa pod adresem premiera. Kilkunastu deputowanych socjalistycznych porzuciło ławy poselskie, rzucając się w stronę deputowanych pravicowych, gdzie wśród niesłychanej wrzawy doszło do starcia między przeciwnikami politycznymi. Deputowani centrowi i mniej roznamienieni parlamentarzyści pravicowi starali się powstrzymać rwących się do bójki deputowanych.

Przewodniczący Herriot przerwał posiedzenie. Premier Blum został jeszcze przez kilka minut na trybunie, spodziewając się, że panujące na sali roznamienienie wkrótce się uspokoi. Pomimo interwencji kilku deputowanych centrowych oraz woźnych, incydent prawdopodobnie przeordziłby się w długotrwałą bójkę, gdyby nie to, że nagle zainstrowano „Marsyliankę”, którą podchwyciła „łaławica i znaczna część radykałów. Kilku deputowanych pravicowych stanęło na ławach, wznosząc rękę z faszystowskim pozdrowieniem. Z ław lewicowych odpowiedziano wzniesieniem pięści zaciśniętych. Niemniej jednak nastąpiło natychmiast pewne uspokojenie. Ławy poselskie zaczęły się stopniowo opróżniać, wśród spokojniejszej już atmosfery.

Woźni parlamentarni przeprowadzili natychmiast po rozpoczęciu się incydentu opróżnianie trybun, przeznaczonych dla publiczności oraz trybun prasowych zarówno dla prasy zagranicznej, jak i francuskiej.

MOWA MIN. BLUMA

Po przerwie zabrał głos premier Blum, który w obszernym wywodzie usiłował zrehabilitować min. Salengro. Twierdzi on, że Salengro jako cyklista armii francuskiej był dobrym żołnierzem, i że został przez sąd wojenny w r. 1916 niewinny z zarzutu dezercji. Premier Blum u-

siłuje obalić „legendę” o rzekomym skazaniu Salengro za dezercję i zdradę przez sąd wojenny w r. 1915. Premier Blum wyjaśnia, że adnotacja o skazaniu min. Salengro, znajdująca się w jego dawnej książeczce wojskowej, dostała się tam „przez omyłkę urzędnika”...

NIE CHCA SĄDU HONOROWEGO...

Po premierze Blumie wszedł na trybunę dep. Xavier Valat, inwalida wojenny, przedstawiciel federacji republikańskiej. Oświadczył on, iż zdaniem jego jedynie orzeczenie wydane przez sąd honorowy nie podlegałoby dyskusji. Nie należy dopuścić do tego, by na ministrze ciążył chociażby

cień podejrzenia, że był tchórzem lub bratobójcą. Przemówienie Vallat spotkało się z gorącym przyjęciem na ławach prawicy.

Następnie wśród oklasków na lewicy i nieustannej wrzawy na ławach prawicy przemawiał min. Salengro, który oświadczył, że opuścił okopy wyłącznie w celu odnalezienia zwłok przyjaciela.

Dep. Becquart składa wniosek, domagający się powołania sądu honorowego dla sprawy min. Salengro. Izba jednak przyjęła 427 głosami przeciw 103 wniosek o przejściu do porządku dziennego nad zarzutami postawionymi min. Salengro, potępiając zarazem „oszczerczą kampanię” przeciw jego osobie.

W zgodzie żyje żona, mąż — u BLIKLEGO siedzą wciąż N. - Świat 35.

Reforma paktu Ligi Narodów

Propozycje rządu belgijskiego

GENEWA, (PAT.). Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał dzisiaj odpowiedź rządu belgijskiego na kwestionariusz w sprawie reformy paktu Ligi Narodów. Rząd belgijski jest zdania, iż do rewizji paktu należy przystąpić nie w drodze poprawek, których ratyfikacja ulega nieraz bardzo dużemu opóźnieniu, a w drodze interpretacji niektórych artykułów paktu. Interpretacja ta ma mieć na celu zapewnienie Lidze Narodów jej uniwersalności. Pozostawienie poza Ligą pewnych państw mogłoby bowiem nawet doprowadzić do przeciw-

stawienia się bloku członków Ligi blokowi państw do niej nie należących.

Należy więc przystąpić do reformy paktu w tym sensie, by ułatwić przystąpienie do Ligi Narodów państwom do niej nie należącym. Jeśli chodzi o zapobieganie wojnie to rząd belgijski wyraża zdanie, iż w odniesieniu do art. 11 paktu należy w pewnych wypadkach ograniczyć zasadę jednomyślności. Uważa wreszcie, że należałoby wyjaśnić sens i zakres zobowiązań, jakie z art. 16-go paktu są nałożone na członków Ligi.

Nerwy ze stali

przysięgłoby się w obecnych czasach. Gdy system nerwowy jest wzburzony, a bezsenność nie pozwala wam wypocząć pamiętacie o ziołach magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Pasiverosa” zawierających Passillone (Kwiat Męki Pańskiej) — roślinę o własnościach uspokajających. Łagodzą one zaburzenia sy-

stemu nerwowego; nerwice serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju oraz sprowadzają krzepiący, naturalny sen, nie powodując przyzwyczajenia.

Wytwórnia Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

Represje Kominternu wobec obywateli niemieckich w Sowietach

BERLIN, (PAT.). „Diplomatische Politische Korrespondenz” pisze o proteście Niemiec w Moskwie z powodu aresztowania 6-ciu obywateli niemieckich za rzekomą „antypaństwową działalność”. M. in. postępowanie z obywatelami niemieckimi zdradza tym wyraźnie prawdziwe zamiary Moskwy, że w danym razie chodzi o ludzi oddanych wyłącznie swemu zawodowi. Podejrzewanie tych ludzi o spisek przeciw państwu sowieckiemu — to groteska. Nie da się przecież zaprzeczyć, że Niemcy — w przeciwstawieniu do Moskwy — odrzucają wszelkie wtrącanie się do spraw wewnętrznych innych państw, zarówno jak i propagowanie swojej doktryny państwowej na obcym gruncie. To stanowisko stanowi wytyczną dla obywateli Niemiec na obczyźnie. Z drugiej strony Niemcy nie mają najmniejszej ochoty dać sobie narzucać obce poglądy.

Zdaje się, że w danym przypadku pozbawienia wolności niewinnych ludzi chodzi nie tylko o propagandę, ale o represje Kominternu, który

chce mścić się na obywatelach niemieckich za to, że zaraz bolszewicka całkowicie zniweczono w Niemczech. Państwo sowieckie nie wstydzi się iść na rękę tej mściwości Kominternu i staje się wykonawcą woli Trzeciej Międzynarodówki. Jest to nowy, wymowny objaw struktury tego państwa i jego zamiarów.

Przy SWEDZENIU CIAŁA i wszelkich wyrzutach „kórnych” stosuje się KREM „LAIN-AGE” kosmetyk usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci.

Minister Ciano w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAT.). Dziś o godz. 13.15 przybył z Wiednia do Budapesztu minister Ciano z małżonką w towarzystwie posła węgierskiego przy Kwirynale i wyższych urzędników włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Min. Ciano po przekroczeniu granic Węgier był na wszystkich stacjach owacyjnie witany przez władze i ludność miejscową. Podczas przejazdu przez Budapeszt, publiczność wznosiła okrzyki na cześć Mussoliniego i ministra Ciano.

Demonstracja przeciw komunie w Czerniowcach

CZERNIOWCE (PAT.). Odkryto tu odsłonięte płyty na miejscu śmierci studenta Grigowa, który w lecie b. r. zginął w parku miejskim, zamordowany przez komunistów. Z tej okazji na ulicach miasta demonstrowało kilka tysięcy członków skrajnie pravicowego stronnictwa „Wszystko dla kraju”, dawnej, rozwiązanej przez władze „Żelaznej gwardii”. W manifestacji wziął udział szef stronnictwa gen. Cantacrisino oraz znany przewodca młodzieży Co-dreanu.

Rad robotniczo - żołnierskich żądają socjaliści i komuniści francuscy

wewnętrzno - polityczna na skutek ponownego ataku komunistów, zwrócenie nie tylko przeciw polityce hiszpańskiej, ale również przeciwko min. Daladier i jego polityce wojskowej, uległa pewnemu zaostreżeniu.

Konflikt, jaki powstał między min. Daladier, będącym jednocześnie przewodniczącym partii radykalnej, a przedstawicielami socjalistycznymi i komunistycznymi na czwartkowym posiedzeniu komisji spraw wojskowych, wywołał ogromne poruszenie w kołach politycznych i w kulach parlamentarnych, będąc głównym przedmiotem zainteresowania dnia dzisiejszego.

Dzienniki piątkowe podają obszernie niedyskrecję z czwartkowego posiedzenia komisji spraw wojskowych Izby deputowanych, na którym po przemówieniu min. Daladier, deputowany socjalistyczny S.F.I.O. Lazarick ponowił swój wniosek, jaki zgłosił na poprzednim posiedzeniu komisji w ub. tygodniu, domagając się skrócenia czasu służby wojskowej, wprowadzenia przedstawicieli syndyków pracowniczych do najwyższej rady wojennej, współudziału organizacji robotniczych przy opracowywaniu instrukcji wojskowych oraz utworzenia komitetów robotniczo - żołnierskich. Ten sensacyjny i nieoczekiwany wniosek deputowanego socjalistycznego został z entuzjazmem poparty przez deputowanego komunistycznego Gitton'a i ostatecznie zgłoszony jako wspólny wniosek obu partii.

W odpowiedzi na to grupa deputowanych radykalnych zgłosiła wniosek, wyrażający swe zaufanie min. Daladier. Również grupa posłów pravicowych ze względu na swoje zasadniczo opozycyjne stanowisko do rządu wniosła trzeci, odrębny wniosek, wyrażający jednak całkowite zadowolenie z działalności ministra. Komisja spraw wojskowych znalazła się więc w obliczu trzech wniosków, z których wniosek większości, t. j. so-

cialistów i komunistów w gruncie rzeczy stanowił pewnego rodzaju votum nieufności pod adresem ministra.

Przewodniczący komisji spraw wojskowych p. Guy la Chambre, stojąc wobec tak nieoczekiwanego rozwoju wypadków, postanowił odroczyc posiedzenie komisji. Głosowanie odbyło się dopiero za dwa tygodnie. Min. Daladier zażądał jednak natychmiastowego zwołania komisji w piątek po południu, celem wyjaśnienia sytuacji. Jeżeli komisja spraw wojskowych nie żywi do min. Daladier — oświadczył min. Daladier — to wolę raczej zgłosić dymisję. Wobec zdecydowanego stanowiska komitetu wykonawczego partii radykalnej, który na nadzwyczajnym posiedzeniu w piątek zaaprobował stanowisko min. Daladier na deputowanego socjalistycznego Lazaricka wywarło nacisk, aby wycofał swój wniosek. Należy wątpić, aby komuniści na własną rękę kontynuowali atak na min. Daladier. Dlatego też należy się spodziewać, że powyższy konflikt zostanie załatwiony kompromisowo.

Nowy poseł rumuński w Warszawie

BUKARESZT, (PAT.). Posłem rumuńskim w Warszawie został mianowany minister pełnomocny Zamfirescu, dotychczasowy poseł w Lizbonie. P. Zamfirescu pracuje w dyplomacji od roku 1915. Kampanie wojenne odbył w stopniu kapitana rezerwy artylerii. Dotychczas był na placówkach w Rzymie i Berlinie, a w Hadze pełnił funkcję chargé d'affaires. Zajmował stanowisko wicedyrektora departamentu w centrali, a następnie był posłem w południowej Ameryce. Ojciec jego Duiliu Zamfirescu, znany powieściopisarz i publicysta, był swego czasu ministrem spraw zagranicznych Rumunii.

Socjalistyczny prezydent Piotrkowa skazany za napad na narodowców

Piotrków, w listopadzie

Sąd Okręgowy w Piotrkowie wydał wyrok w procesie o zabicie w Piotrkowie, 17 oskarżonych z wiceprezydentem Piotrkowa, Władysławem Uziembłą na czele, biorących udział w zabicach 24 maja 1936 roku w Piotrkowie, którzy wspólnymi siłami dopuścili się zamachu na osoby, biorące udział w pochodzie Stron. Narodowego przez zatrzymanie przemocą pochodu, zerwanie transparentu, niesione go przez uczestników pochodu i obrzucenie ich kamieniami oraz wybiecie szyb w redakcji „Dziennika Narodowego” zostali uznani winnymi zarzucanego im aktu oskarżenia przestępstwa i skazani przez sąd na następujące kary:

Wiceprez. Uziembło na jeden rok więzienia, Jan Zielonka na 1 rok i 6 miesięcy,

Stan. Biedroń i Miecz. Jabłoński po jednym roku, Rud. Gacki, Stef. Jonczyk, Tad. Jaskółski po 8 miesięcy, Aug. Ptak, Alfred Bardon, Stan. Kielbasa, Edm. Polak po 6 miesięcy, Miecz. Dobiecki na 3 mies. aresztu.

Pozostali oskarżeni Zawisła, Boguszów-na Olga, Gelard Michał, Pałac, Jędrzychowski, Reliszka, z powodu braku dowodów winy zostali uwolnieni. W związku z wyrokiem skazującym wiceprez. Uziembło ma być zawieszony w urzędowaniu. Decyzja w tym względzie zależy od województwa.

Przebiegiem procesu zajmujemy się szczegółowej w jednym z najbliższych numerów.

Awanse funkcjonariuszów administracji Okólnik p. premiera Składkowskiego

WARSZAWA (PAT.). Prezes Rady Ministrów gen. Stawoj. Składkowski wydał, jako minister spraw wewnętrznych w dn. 2 listopada do wszystkich podległych mu władz okólnik w sprawie awansów funkcjonariuszów administracji ogólnej na dzień 1 stycznia 1937 r.

W okólniku tym p. minister spraw wewnętrznych stwierdza, że szereg funkcjonariuszów podległych mu resortów, pełniących w administracji wierną i pożyteczną dla państwa służbę, od dłuższego czasu zasługuje na awans. W związku z tym p. minister zarządził nadesłanie Ministerstwu Spraw Wewn. odpowiednich wykazów awansowych. W wykazach tych mają być przede wszystkim uwzględnieni ci kandydaci, którzy nie awansowali w przeciągu ostatnich 10 lat, aczkolwiek zajmowane przez nich stanowiska służbowe dopuszczały podniesienie ich do wyższej grupy uposażenia, oraz tych, którzy przy przeprowadzeniu w roku 1934 zaszeregowania spadli do grupy niższej od zajmowanej poprzednio.

Nie wyklucza to jednak podania kandydatur innych funkcjonariuszów, zasługujących na awans. Nadesłane spisy będą ujęte w ogólny plan awansów, którego wykonanie będzie stopniowo realizowane. Oczywiście, że wobec ograniczonych możliwości budżetowych nie wszyscy zasługujący na awans będą mogli być już na dzień 1 stycznia 1937 r. objęci rozpoczętą przez pana ministra akcją. Jed-

nakże objęcie ich ogólnym planem awansów da możliwość zrealizowania postulatów okólnika w odniesieniu do wymienionych urzędników w miarę otwierających się możliwości.

Powrót min. Becka

W piątek po południu powrócił do Warszawy p. min. Beck.

Zgon Stefana Grabińskiego

LWÓW (PAT.). We Lwowie zmarł znany literat ś.p. Stefan Grabiński.

Grabiński urodził się w r. 1887. Pierwszym drukowanym jego utworem była nowela „Szalona zagroda” (1909), w następnych rozwijał wybitny talent w kierunku fantastycznym, idąc po linii Poe'go i Ewersa. Głębokie wrażenie wywarły swego czasu jego niesamowite nowele kolejowe p. t. „Demon ruchu”. Z jego zbiorów nowel i powieści wymienić należy ponadto: „Na wzgórzu róż”, „Szalony pająk”, „Ciemne siły” (dramat), „Niesamowita opowieść”, „Księga ognia”, „Salamandra”, „Bafomet”, „Klasyk i morze”.

Ś.p. Stefan Grabiński był laureatem nagrody literackiej miasta Lwowa. Pogrzeb wybitnego pisarza odbędzie się w sobotę.

„Dość tych strajków!”

Kto podburza francuskich robotników?

PARYŻ (PAT.). Jednogodzinny strajk manifestacyjny robotników przemysłu budowlanego okręgu paryskiego, zapowiadany na piątek na godz. 15. celem poparcia akcji strajkowej robotników przemysłu elektrotechnicznego, odbył się według zapowiedzianego programu. Robotnicy przemysłu budowlanego i elektrotechnicznego zebrał się w jednej z największych sal Paryża. Na wiecu tym mówcy wystąpili z zarzutami pod adresem przemysłowców, iż sabotują umowy zbiorowe. Do wzięcia udziału w wiecu zaproszeni zostali wszyscy przewodniczący grup parlamentarnych „frontu ludowego”. Przewodniczącą grupy parlamentarnej partii radykalnej dep. Campinchi odmówił przybycia, oświadczając, iż mógłby jedynie powiedzieć strajkującym to,

co mówi na wszystkich zebraniach, a mianowicie: „dość strajków”.

Ze względu na oświadczenie przedsiębiorców, iż strajk manifestacyjny uważać będą za złamanie umowy zbiorowej, sytuacja może się skomplikować, a strajk demonstracyjny zamienić w lokaut.

Robotnicy przemysłu elektrotechnicznego, solidaryzując się z robotnikami przemysłu budowlanego, postanowili w czwartek strajk 24-godzinny przedłużyć o całą dobę.

W przemyśle spożywczym Paryża trwa w dalszym ciągu sytuacja naprężona, która ciągle grozi strajkiem wszystkich robotników tego przemysłu. Wielka firma spożywcza „Compagnie Française” w dalszym ciągu, mimo orzeczenia trybunału cywilnego okupowana jest przez strajkujących.

MASONERIA I POLSKA

Kto pamięta wojnę i konferencje pokojowe, ten wie, jak żywo zajmowały się losem Polski organizacje wolnomularskie. Były one czynnikami decydującymi na konferencji pokojowej w Paryżu, cały układ polityczny Europy powojennej był przeprowadzony zgodnie z ich wskazaniami. W układzie tym Polska odegrała dużą rolę. Przede wszystkim dlatego, że na terytorium polskim skupia się główna masa ludu żydowskiego, a po drugie dlatego, że powołanie do życia państwa polskiego na wschodzie Europy było następstwem realizacji wspólnego programu żydostwa i masonerii — zniszczenia katolickiej Austrii i osłabienia Rosji.

Główną zaś troską łóż przy odbudowaniu państwa polskiego było niedopuszczenie w nim do znaczenia i wpływu obco narodowego. Nie można zrozumieć ani też wytłumaczyć faktu, że ten obóz polski, którego orientacja odniosła zwycięstwo w czasie wojny i którego przedstawiciele podpisali traktat wersalski, został odsunięty od władzy w Polsce odrodzonej, jeśli się nie weźmie pod uwagę, że byli przy tym czynne wpływy żydowskie i wolnomularskie.

Wpływy te ujawniły się następnie w ciągu życia odbudowanego państwa. Miały one podwójne dogodne warunki działania, bo w całej Europie panowały prądy liberalne i „postępowe”. Ten i organizacja życia zbiorowego były takie, że masoneria miała dogodne pole do działania.

W ciągu dziesięciolecia po wojnie wszakże stosunki w Europie zachodniej uległy gruntownej przemianie — ujawniły się i odniosły w wielu krajach zwycięstwo prądy narodowe, które zwróciły się przeciw masonerii. To wytworzyło lepsze warunki rozwoju dla ruchu narodowego w Polsce. Zaś jasne postawienie sprawy żydowskiej w Europie i wyrażanie dążenia do jej realnego rozwiązania zrobiły z obozu narodowego w Polsce czynnik przystosowany do nowych warunków i nowych prądów.

Polska nie przestała żywo interesować i masonerię i żydostwo. Obydwie te potencie w dalszym ciągu pragną nie dopuścić do tego, by do władzy w Polsce doszedł obóz narodowy. Mając cel ten sam, co przed laty piętnastoma, nie mogą jednak stosować tych samych metod, jakie były stosowane w czasie i tuż po konferencji pokojowej, muszą się bowiem liczyć z tymi wszystkimi przemianami, jakie się odbyły zarówno w Polsce, jak w całej Europie.

Nie mamy tu dość miejsca na to, by te nowe metody działania masonerii na gruncie polskim i wszędzie tam, gdzie wchodzi w grę interesy Polski, roztrząsać. Pragniemy więc jedynie zwrócić uwagę na zasadniczą różnicę, jaka istnieje między tym, co się robiło przed kilkunastu laty, a tym, co się robi obecnie. Wówczas masoneria widziała swego sojusznika, względnie najlepsze swoje narzędzie w szerokich masach, na które miały wpływ stronnictwa radykalne, głosiła ona też hasła demokratyczne, odwoływała się do „ludu”. Dziś położenie jest zgoła inne, bo szerokie masy oddalały się od radykalizmu politycznego i przestają wierzyć w „demokrację”, a poddają się dążeniom narodowym i mają skłonność do uznawania autorytetów. Dlatego jest dla masonerii rzeczą niedogodną odwoływanie się do opinii społecznej i szukanie oparcia w „ludzie”.

Opinia społeczna jest narodowa, a „lud” garnie się do stronnictw i organizacji nacjonalistycznych. Nie pozostaje tedy łóżom nic innego, jak zerwanie z „demokracją” i przerwienie się do innych form działania politycznego.

Ewolucję tę możemy obserwować wszędzie tam, gdzie łoże odgrywa

P.P.S. parawanem dla komuny

Prasa socjalistyczna wytrwale starała się przemilczeć fakt, że rzekome zwycięstwo wyborcze PPS. w Łodzi, było w istocie zwycięstwem bloku komunistyczno-żydowskiego. Wyśiłki te o tyle dały wyniki, że pewna mniej zorientowana część opinii publicznej naogół tylko połowicznie wierzy dziś w rolę Żydów i komunistów w łódzkim sukcesie marksowskim — i wskutek tego przypisuje Polskiej Partii Socjalistycznej rolę i znaczenie, jakiej w istocie ona nie posiada.

Te złudzenia co do siły socjalizmu w Łodzi, a tym samym w niemałej mierze i w Polsce, muszą się rozwiązać po ostatnim, znanym już naszym Czytelnikom incydencie łódzkim.

Jak wiadomo, incydent ten polegał na wygwizdaniu przez słuchaczy i zmuszeniu do zaprzestania wygłaszania przemówienia b. posła Tomasza Arciszewskiego, jednego z czołowych przywódców PPS., na uroczystym obchodzie w Filharmonii łódzkiej, przez PPS. zorganizowanym. Przewiniem, którym p. Arciszewski zasłużył sobie na tę wrogą manifestację rzekomo socjalistycznego tłum, było wypowiedzenie zdania, że rządowi lubelskiemu (obchód poświęcony był przypadającej właśnie tego dnia, t. j. 4 listopada, ośmiennastej rocznicy powstania rządu lubelskiego), przeszkadzali nie tylko „endecy”, ale i komuniści. Dopóki p. Arciszewski piorunował na „endeków” — tłum szalał z zachwytem. Z chwilą jednak, gdy rzucił parę słów nieprzychylnych pod adresem komunizmu, tłum zaprotestował okrzykami, że „komunistów krytykować nie pozwolimy” i przybrał wobec mówcy postawę tak wrogą, że musiał on opuścić trybunę. Jeśli więc mógł trwać dalej, to tylko dzięki temu, że następny mówca tonem swego przemówienia dostroił się do nastroju komunistów. Uzupełnieniem incydentu z przemówieniem p. Arciszewskiego był nowy incydent przy uchwalaniu rezolucji, gdy tłum, przy nowych okrzykach: „nie pozwolimy!” zaprotestował przeciw podnoszeniu tej rezolucji samą tylko firmę PPS. i zażądał dopisania drugiego podpisu „w postaci komunikujących związków klasowych”.

Należy zresztą dodać, że połowę uczestników akademii stanowili Żydzi.

Nikt, kto orientuje się w mechanice funkcjonowania ruchów masowych, nie uwierzy, by fakty, świadczące o tak gruntownym przeniknięciu organizacji, będącej rzekomo u szczytu powodzenia i mającej tuż za sobą wielki i podnoszący jej aureolę sukces, przez „jacejki” organizacji innej i jakoby niesprzymierzonej, mogły mieć miejsce wówczas, gdy to powodzenie i sukces nie jest „bluffem”.

Po prostu, to nie PPS. odniosła sukces w Łodzi, ale komuniści. I to oni, a nie PPS., przeżywają dziś okres wzmocnienia się energii i wiary w swe siły, przejawiającej się w śmiałym występowaniu z otwartą przyłbicą i atakowaniu nawet tych, których dotąd atakować nie uznawano za stosowne.

Ale incydent łódzki ma jeszcze i dalszą, niezwykle interesującą konsekwencję. Dał on sposobność do ujawnienia się bardzo ciekawego zjawiska w okolicy, bardzo odległej od PPS. i komunizmu, mianowicie... na łamach „Czasu”.

Ukazał się tam dość obszerny artykuł, opisujący łódzką akademię z dnia 4 listopada. Artykuł ten uderza poprostu swoją bezbarwnością. Czytelnik jego, o ile nie uzyskał innej drogiej odczytanej informacji, zgola się nie domysli, że ujawniona na łódzkiej akademii fronda w obozie socjalistycznym, miała oblicze komunistyczne.

Najbardziej przejrzysty ustęp tego artykułu brzmi, jak następuje:

„Istota całej sprawy tkwi właśnie w stosunku szerokich mas robotniczych do osób, stojących na czele partii. Wyżyny PPS-u z Warszawy nie wzbudzały w łódzkich masach robotniczych żadnego zapалу i są dla nich tak samo obojętne jak dygnitarzami, jak jakaś figura rządowa. PPS. łódzkie, które tak wzrosło w siłach i tyłoma aktami z ostatnich cza-

sów, zadokumentowało swą wolę, jest pod wpływem ruchu zawodowego, którego przedstawiciele nie zupełnie idą pod komendę PPS-u. Ofiarą ich obojętności i odmienności przekonań padł ostatnio autorytet p. Franciszka Arciszewskiego.

Trzeba socjalistom zostawić sposoby, za pomocą których starać się oni będą odbudować konieczny autorytet swych władz naczelnych. Nie można jednak mieć oczu zamkniętych na fakt rozdziału, jaki zachodzi między masą, a kierownikami partyjnymi, gdyż rozdział ten może nas pouczyć o wydarzeniach tak tajemniczych, jak te, że wygrani stają się przegranymi”.

Każdy musi przyznać, że rola komunizmu w łódzkiej PPS. jest tu poprostu przemilczana, oraz że osłonięto ją szeregiem nieistotnych frazesów o „stosunku mas robotniczych” do „dygnitarzy partyjnych”, o antagonizmie między środowiskiem socjalistycznym w Łodzi, a władzami PPS. w Warszawie i t. d. — Nawet, gdyby chodziło o frondę narodową czy sanacyjną, nie mówiąc już o czysto osobistej, czy regionalnej, można ją scharakteryzować tymi samymi słowami.

Bal! Nawet gdyby jakiś zakapturzony zwolennik komunizmu, jakiś łódzki Żyd (wszak większa ich część, nie wyłączając fabrykantów, głosiła na PPS.), zdołał jakimś sposobem uzyskać możliwość zabrania głosu na łamach „Czasu” i skorzystać z tego dla rozlania oliwy uspokojenia na wzburzone fale alarmów o akcji wywrotowej — pisalby on niewątpliwie w wyrazach podobnych.

Oczywiście, o dopuszczanie na swe łamy zakapturzonych zwolenników komunizmu, „Czasu” nie pomyślimy. Musimy jednak stwierdzić, że z niewiadomych nam przyczyn „Czas” rolę komunizmu w szeregach PPS. przemilcza i tuszuje.

„Informator Kościoła Katolickiego w Polsce” na rok 1936-7

TREŚĆ ZAWIERA ADRESY: duchowieństwa, zakonów (i zakonów), stowarzyszeń, prasy katolickiej

Do nabycia w księgarni Michałak i Sp. (Daw. KSIĄŻNICA ATLAS), W-wa, Nowy Świat 59 i we wszystkich większych księgarniach, w cenie zł. 8.—

Wydawnictwo „Trybuna”, Warszawa, Szeroka 6, tel. 10.33-47.

Zwyciężają poglądy Obozu Narodowego na sprawy Małopolski Wschodniej

Lwów, w listopadzie.

Jedną z grup b. BB., przejawiającą na terenie Lwowa dużą stosunkowo (wobec beznadziejności innych grup) ruchliwość — jest zespół członków dawnego „Zarzewia”. Na terenie Lwowa przodującej tej grupie prof. Eug. Romer i pos. dr. Wojciechowski, którzy co pewien czas urządzają zebrań „dyskusyjne”, usiłując skupić przy jednym stole ludzi z różnych kierunków politycznych.

Rzecz jasna, że działalność ta nie ma (przynajmniej dotąd) żadnego poważniejszego znaczenia. Wydaje nam się, że użyte wyżej określenie dążenia tej grupy, jakim jest chęć skupienia różnych osób przy „jednym stole” — jest bodaj najistotniejszą, a znanym działaczom „zarzewiaków” na terenie Lwowa. Poprostu uważają oni, że nadszedł czas, kiedy można się — wygadać. Czynią to tym chętniej i tym łatwiej, że po niesławnym zgonie BB. w kołach przrządowych panuje chaos i rozgardział.

Tym niemniej nastroje, panujące wśród „zarzewiaków”, są nader charakterystyczne z innego powodu. Oto — jeśli chodzi o sprawę Małopolski Wschodniej — grupa ta powtarza od lat głoszone przez obóz narodowy tezy i poglądy, które tak namierzyły były zwalczane jako „endeckie”.

Odbił się w Stanisławowie zjazd „zarzewiaków” z terenu woj. stanisławowskiego. W uchwalonej przez ten zjazd rezolucji, zawierającej kilkanaście punktów, mówi się o spra-

wie Małopolski Wschodniej. Na wstępie rezolucja stwierdza, że Polacy mogą współżyć tylko z tymi Rusinami, którzy całkowicie i bez zastrzeżeń stoja na gruncie państwowości polskiej i konieczności tego współżycia dają dowody. Dalej rezolucja wylicza cztery powody osłabienia polskości w naszej dzielnicy, a to:

- 1) odpływ Polaków do innych części kraju;
- 2) likwidację wielu placówek państwowych;
- 3) zmniejszenie się aktywności i rozproszkowanie sił i
- 4) nadmierne mieszanie się administracji w stosunki polsko - ruskie, co spowodowało skrepowanie inicjatyw społeczeństwa polskiego.

Dalsze ustępy rezolucji zawierają postulaty: 1) władze państw. winny zapewnić warunki dla swobodnego rozwoju akcji społeczeństwa polskiego w Małopolsce Wsch., 2) w granicach prawa współzawodnictwo polsko - ruskie winno być uznane za objaw zdrowy, 3) ziemia polska za parcelacji dobrowolnej czy przymusowej winna przechodzić tylko w polskie ręce, 4) konieczność należy kontynuować osadnictwo wojskowe na pograniczach przez b. żołnierzy pod ochroną KOP.

Końcowe ustępy rezolucji zawierają szereg postulatów szczegółowych (utworzenie banku osadnictwa, pomoc i opieka nad zrzeszeniami kulturalnymi i gospodarczymi, piętnowanie sprzedawczyków ziemi pol-

skiej, wezwanie do emerytów, by osiedlali się w naszej dzielnicy, i t. d.).

Przytoczyliśmy rezolucję te, które mają być przedłożone marsz. Rydzowi - Smigłemu i prem. Składkowskiemu, w obszernym streszczeniu. Pozwoli ono Czytelnikom naszym zorientować się, w jakim stopniu ustala się w opinii polskiej punkt widzenia obozu narodowego na sprawę Małopolski Wschodniej, z czego, oczywiście, możemy się tylko szczerze cieszyć.

Spór o p. Skuze

Długo i zawiłe broni się „Kurier Poranny” przed zarzutami, jakie na siebie ściągnął ze strony „Polski Zbrojnej” z powodu zamieszczenia „klasowo - chłopskiego” felietonu p. Wojciecha Skuze. Główny argument tego pleidoyer jest dość niezręczny.

„Czy mieliśmy — zapytuje „Kurier Poranny” — tego ubożego wysłannika wsi, szturmującego do drzwi piśmiennictwa, odprawić krótkim: „Nie do druku: do widzenia?”

Wynikałoby z tego, że redakcja kierowała się wobec tego autora litostą. Nie będzie to chyba miłe p. Skuze.

Opowiada dalej „Kurier Poranny”, jak to redaktor nacjonalistyczny „Prosto z Mostu” „wciągnął p. Skuze do współpracy ze sobą w tym celu, by go wyzyskać, wywieść w pole i oszukać”. Biedny, podwójnie zasługujący na litosć p. Skuzal Nie czytał artykułów p. Piaseckiego, nie znał ideologii „Prosto z Mostu”, zatem tam posłał swe utwory!... Kiedyż wreszcie trafi do odpowiedniej redakcji? Bo czytamy jego rzeczy i w radykalnych „Wiciach” i w sanacyjnym „Kurierze Porannym”, który „kie” „Wici” zwalcza? Może także nie czytał „Kuriera Porannego” i „dał się wciągnąć” — tym razem p. Rzymowskiemu — na łamy pisma, które przynajmniej od czasu do czasu — stoi po innej niż „Wici” — stronie barwki?

JASNA MLECZNA

WEDLA

Najpopularniejsza czekolada w Polsce

PRZEGLĄD PRASY

ANTYSEMITYZM W RUMUNII

Rządy stronnictwa liberalnego w Rumunii zbliżają się do swego kresu. O spadek po gabinecie p. Talarescu toczy się zacięta walka. Stronnictwa opozycyjne urządzają w kraju wielkie manifestacje, zjazdy i wiece, by zmobilizować swych zwolenników i wykazać się przed krajem i królem swą siłą. Główna walka wre między chłopskim stronnictwem „zarani-stów”, na czele którego stoja b. ministrowie Michalak, Madgearu, Lupu i Manui, a ugrupowaniami antysemitycznymi i nacjonalistycznymi, z których najpoważniejszymi są: „Front Rumuński” Vajdy i partia chrześcijańsko - narodowa z Cuza i Goga na czele.

W ostatnich dniach ta ostatnia partia urządziła olbrzymi zjazd w Bukareszcie, w którym wzięło udział około czterech milionów jej zwolenników. Prasa żydowska, donosząc o tej imponującej manifestacji, pisze, że w ciągu jednego dnia Bukareszt zamienił się na Norymbergę. Warto zapoznać się z programem, jaki na tym zjeździe wystawili cuziści:

„Prawa polityczne przysługujące mają wyłącznie Rumunom czystej krwi i mniejszościom chrześcijańskim, jak Niemcy i Węgrzy; 2) konfiskata nieruchomości Żydów i cudzoziemców; 3) usunięcie Żydów z służby cywilnej i wojskowej, przy czym na wypadek wojny Żydzi byłiby mobilizowani do służby pomocniczej na tyłach; 4) kara śmierci za spiskowanie przeciw państwu lub jego interesom; 5) „aryzacja” prasy z tym, że Żydom wolno będzie wydawać pisma tylko w języku żydowskim; 6) numerus clausus we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i zawodów wyzwolonych; 7) upaństwowienie wszystkich gałęzi przemysłu, związanych w jakiegokolwiek mierze z obroną kraju”.

Wszędzie Żydzi mieszkający w większej ilości, zdołali wywołać przeciw sobie reakcję tubylczej ludności. Tak jest w Polsce, tak jest i w Rumunii. Głośny pisarz żydowski Bernard Lazar, nadał temu zjawisku charakter niemal socjologicznego prawa. „Przyczyny ogólne — pisał — antysemityzmu tkwiły zawsze w samym Izraelu, a nie w tych, którzy go zwalczały.”

KLÓTNIA W SANACJI

Sanacyjny „Express Poranny” o stro odpowiada na kampanię pism konserwatywnych przeciw polityce agrarnej min. Poniatowskiego. „Czas” i „Słowo” krytykują tempo i sposoby przeprowadzania parcelacji wielkich majątków.

„Jakże to? — zapytuje „Express”. — W okresie wysokich cen na ziemię, a więc w latach 1921 — 1923 i później w latach „prosperity” 1926 — 1927 parcelacja przekroczyła znacznie kontyngent 200.000 ha i musiała być do pewnego stopnia „urzędowo” hamowana. Przed wydajacymi zezwolenia na parcelację Urzędami Ziemiowymi tworzyły się „ogonki” starających się o te zezwolenia posesjonatów. Tłoczno było również w t. zw. „instytucjach upoważnionych”, czyli zwykłych przedsiębiorstwach parcelacyjnych. Grasała „parcelacja dzika”, często — gęsto kolidująca z kodeksem karnym. Każdy kupiec był dobry, każda parcela racjonalna, każdy szwindel dozwolony, byle płacono „walutą” lub złotem. Nie mówilo się wówczas o „szkodliwych eksperymentach gospodarczych”, o niszczeniu większej własności, o „konieczności tworzenia włącznic ośad idealnie samowystarczalnych”, o „szkodliwości parcelacji dla obrony kraju” i t. d. Wszystko było dozwolone, byle kieszeń była pełna!

A dziś?... Największy bodaj naiwniaczek, czytając patriotycznie napuszone ekonomiczne kłamliwe, aż ociekające fałszywym altruizmem, pozorną bezinteresownością i nadmiarem „ducha obywatelskiego” tytrady pism konserwatywnych na temat bardzo ostrożnych zresztą i głęboko przemysłowych posunięć obecnego ministra rolnictwa, największy naiwniaczek, powtarzam, domyślił się, że jest to tylko „maskarada”!

Bo przecież, no, gdyby tak... powiedzmy — 1.000 złotych, albo i więcej za morgę... czy i wtedy byłoby „niszczenie większej własności ziemskiej”, „szkodliwe eksperymentowanie” i t. d.?... Czas zdjąć maski „panowie”!

Cytujemy te wzajemne uprzejmości stron obu bez komentarzy. Dodamy tylko tę uwagę, że jednak na cyfry i fakty, jakie cytują „Czas”, należałoby odpowiedzieć również cyframi i faktami.

Z Opery i Filharmonii Warszawskiej

Występ St. Gruszczyńskiego. J. Tisserant i Hołyński.—
Magda Tagliafero i R. Nilius

Niejednokrotnie twierdziłem na tem miejscu, że kwestia bytu i pomyslnego prosperowania opery, to zagadnienie przede wszystkim muzyczne - wokalne. Żadne „umiażdżowania”, „upani stwowania” i inne sposoby zabezpieczenia bytu materialnego nie nie zdziałają, jeżeli stan muzyczny, a zwłaszcza wokalny, teatru operowego będzie poniżej wymagań publiczności. I odwrotnie: dajcie dobre przedstawienia, w pierwszym rzędzie ze śpiewakami, artystami wysokiej klasy, a wtedy opera znowu zacznie być pełnym życiem i wysnuty z umysłów przemądrzalskich, a nie muzycznych, frazes o „przeżyciu się” opery stanie się bez przedmiotowym.

Próbkę prawdziwości tych twierdzeń mieliśmy w piątek. Zapowiedziało występ Stanisława Gruszczyńskiego, wieloletniego ulubieńca Warszawy, w jednej z najlepszych jego kreacji, w „Pajacach”. Artysta ten, w latach swej pięknej kariery szafował głosem bez miary. Śpiewał dużo, śpiewał największe, najcięższe partie; nigdy głosu nie oszczędzał: dawał go raczej nad miarę. Po kilkunastu latach zmęczył go; w tych czasach, kiedy scena nasza była kołysana różnymi wichrami jak okręt bez żagli i steru, Gruszczyński wycofał się z teatru i nie ukazywał się na deskach naszej Opery. Zdawało się, że kariera tego śpiewaka i wielkiego artysty już jest skończona.

Ale Gruszczyńskiego pamiętano u nas dobrze. Każdy nowy tenor, pojawiający się po nim, nie mógł zdobyć publiczności, bo siła rzeczy nasuwały się porównania i były one zawsze niekorzystne dla następców Gruszczyńskiego. Zdawało się, że publiczność czeka na godnego jego spadkobiercę lub na powrót samego Gruszczyńskiego.

Powrót ten nastąpił w piątek. Teatr zapelniał się po brzegi. Ukazanie się artysty na scenie powitano gorąco: tylu przecie miał zawsze sympatyków. Śpiewu jego słuchano początkowo z pewną rezerwą, ale gdy Gruszczyński opanował wzruszenie nerwowe, gdy zaczął grać Pajaca po swojemu, gdy — na szczęście oszczędzając głos — zaśpiewał recytatyw przed swym arioso — cisza i skupienie zapanały w teatrze, by po „Śmieję się, Pajacu” zamienić się w wybuch entuzjazmu. Od tej chwili, aż do „komedia skończona” był artysta przedmiotem zachwytu masy widzów, nie tających swej radości, z powodu powrotu na scenę dawnego ulubieńca, tego artysty z Bożej łaski, znajdującego się znowu w dobrej, pięknej, formie.

Atmosfera na „Pajacach” była w końcu tak napięta, podniecona, a przyjęcie artysty przez publiczność i kolegi tak owacyjne, a tak zarazem szczerze gorące, że w ogniu tej atmosfery nastąpiło mocne spojenie się sceny z widownią i jeżeli podobne piątkowemu przedstawieniu się powtórza — konieczność i celowość istnienia opery w Warszawie nie będzie budzić wątpliwości.

Głos Gruszczyńskiego w chwili obecnej po dawnemu ma swą piękną, wyjątkową żywą, przenikającą w jaźń wrażliwego słuchacza, barwę. Jest świeży i czysty. Być może czystszy, niż przed paroma laty, gdy był przemęczony. Siła, ta przynajmniej, którą artysta dał w sobotę, jest nieco mniejsza, niż przed 10 laty. Ale to lepiej, by Gruszczyński nie forsował swego organu i dysponował nim ostrożnie. Rzecz to przecież cenna.

Jako aktor zabłysnął na nowo niepospolicie. Samorodny talent sceniczny Gruszczyńskiego, prawdziwość jego gry, nie wymuszona, lecz naturalnej, swobodnej, a przeto tak silnie oddziałującej — świeciły tryumf wielki.

Więc Gruszczyński wraca na scenę. Wraca z triumfem. Życzyć należy, by triumf ten trwał był i zawsze tak samo duży.

Obok Gruszczyńskiego wystąpił p. Czaplicki („Prolog” i partia Silvia), świetny barytonista, o którym pisałem niejednokrotnie. Piękny to głos i wspaniała „góra”, ale nie można nią tak hojnie szafować! Trzeba myśleć o przyszłości.

Bardzo udaną Neddą była p. Karowska. Obserwowany czasem, w nie których partiach, jakby przymus wewnętrzny, powodujący trochę sztywność w grze, w „Pajacach” nie ma miejsca zupełnie. P. Karowska i gra, i śpiewa tu z całkowitą swobodą, dla tego też i rezultat artystyczny jest bardzo dodatni.

Poprzedniego dnia dawano w T. Wielkiego „Carmen” wzmienionej obsady. Partię tytułową powierzono p. Janinie Tisserant, a José’go p. Hołyńskiemu.

P. Tisserant przed kilkunastu laty znana była na naszej scenie jako mezosopranistka o dużym, ciepłym i ładnym głosie. Śpiewała wówczas partie największe. Wycofała się ze sceny po paru zaledwie latach kariery. Dziś pojawiła się znowu, w charakterze po dobow zastępczyni (nie przyjechała włoska śpiewaczka, d’Ancona). Występ miał charakter nieco improwizowany, ale trzeba przyznać, iż nie sprawił zawodu większego. P. Tisserant w dalszym ciągu ma i głos wartościowy, i grać potrafi tak przecie trudną rolę, jak Carmen. Słabą stroną artystki było w czwartek ociąganie się w tempach, z czego wynikały chwilejności rytmiczne, którym nie chciał, czy nie umiał zaradzić kapelmistrz, p. Tyllia. Chwilejności tych co prawda było więcej, we wszystkich niemal numerach zespołowych! Trzeba jednak dbać o te rzeczy. Niech dyrekcja Opery przypomni sobie z jaką naprz. precyzją śpiewano kwintet za czasów Emila Miynarskiego. A teraz?

P. Hołyński niezbyt szczęśliwie zaprezentował się w partii Don José’go. Śpiewał ten ma wprawdzie ładną „góre”, jego wysokie B, zwłaszcza w forte, posiada blask niecodzienny, ale ców, kiedy manierą w grze i frazowaniu muzycznym, niezasadnione, a nie

rzadko bezdźwięczne, piana są zbyt wielką przeciwwagą w kierunku ujemnym.

×

Piątkowy koncert symfoniczny w Filharmonii prowadził Rudolf Nilius, kapelmistrz wiedeński, którego pamięta Warszawa z przed 5 — 6 lat, kiedy ten dyrygent występował u nas ze znacznym powodzeniem. Jest to dobry fachowiec i, co większa, artysta z dobrym smakiem i kulturą. Umie on pięknie poprowadzić Symfonię (H-moll) Schuberta, umie utrzymać styl w Bachu, a potrafi też dopilnować precyzji rytmicznej w wykonaniu takich Wariacji (na temat ludowy węgierski). Zadora (utwór napisany przez rzyście, pomysłowo, ręką muzyka nie wątpliwie miary poważniejszej). Solistką wieczoru była pianistka, przybyła z Paryża, p. Magda Tagliafero. Grała V koncert (F-dur) Saint-Saëns’a. Grała świetnie: ładnym tonem, z subtelnym wykończeniem technicznym, frazowała muzykalnie, ze smakiem wykwintnym, nie zagubiła nic z wartości tego koncertu Saint-Saëns’a. Rzecz w tym tylko, że ów koncert istotnych, głębszych wartości nie posiada wiele. Jest to raczej gra dźwięków, niż muzyka w pojęciu wyższym. Grając ten utwór nie mogła artystka wykreślić walorów, decydujących o należeniu do rzędu odtwórców wielkich. Wejście tam odbywa się przez dzieła autorów zgoda innych. Chcielibyśmy słyszeć je w wykonaniu p. Tagliafero, by sąd swój o utalentowanej pianistce ustalić w sposób zdecydowany, w oparciu o podstawy szersze od tych, jakie daje nam koncert Saint-Saëns’a.

WITOLD SZELIGA.

JED W A B
do zycia
NICI
do zycia i cerowania
żądajcie stanowiąc z
marka.
„TRZY LILJE”
Sprzedaj hurtowa
Warszawa, Żelazna 56.

Zeromski i marksści

W najbliższych dniach rozpocznie się druk obszerniejszego studium literackiego p. t. „Zeromski i marksści”. Autorem studium jest znany biografista i bliski krewny Zeromskiego — Stanisław Piłtun Noysewski, którego świetna biografia twórcy „Popiołów” wydana przed kilku laty stanowiła prawdziwą epokę w badaniach nad Zeromskim.

Obecnie p. Noysewski podjął bardzo dziś aktualny temat stosunku Zeromskiego do ideologii Marxa. Doskonale z nieposłusznym zjawstwem napisane studium Noysewskiego niewątpliwie zainteresuje szerokie koła naszych czytelników.

przy dźwiękach piszczałek i tam-tamów. Będą nutzali się w najpotworniejszej rozpuście aż do zdziczenia, które przychodzi po parokroć ostrego wstępu do samych siebie. Będą odbierali sobie życie lub rzucą się w najkrwawszy zameł walki, by znaleźć śmierć. I dlatego to ich, Legię we swia się na najbardziej zagrożone placówki, na najokrutniejsze rzezie całych zbuntowanych plemion w ekspedycjach karnych, bo niema w świecie żołnierzy równych im w burawie mestem i zimną, straszącą pogardą śmierci. „Legia Potępieńców”... „Legia wcielonych szatanów”... „Pierwsza piechota świata” — tak mówią o nich autorzy licznych książek, ich szefowie i zdumieni cudzoziemscy dziennikarze, którym pozwolono przyglądać się z ukręcia, jak garstka tych wspaniałych szaleńców broni zgnębionego w kamiennej syryjskiej pustyni fortu osaczonego przez kilka tysięcy fanatycznych Druzów. „Pogarda śmierci?” — usmiechnął się drwiąco jeden z naszych polskich straceńców z którym rozmawiałam w tutejszym szpitalu wojskowym zanim umarł z ran. „Nie, to nie pogarda śmierci. To nieprzewidywalna, bezgraniczna pogarda życia. A że nasi szefowie nąfetycznie nazywają tę pogardę życia — bohaterstwem, że nasze piersi i sztandary zdobną za nią orderami, że cytują nas w rozkazach dziennych,

Niespłacony dług Sienkiewiczowi

W niedzielę, 15 bm. mija dwudziesta rocznica śmierci Henryka Sienkiewicza, zmarłego — jak wiadomo — w 70 roku życia w Vevey w Szwajcarii, czasu sroczącej się wielkiej wojny 1916 r. — a w październiku 1924 r. pochowanego w krypcie katedry warszawskiej.

Każda rocznica wielkiego pisarza skłania m. in. do zastanowień nad tem, jak spłacono twórcę dług wdzięczności zaciągnięty przez społeczeństwo. A dług ten w stosunku do autora „Trylogii” jest nieskończenie duży. Zbytecznie wspominać na czem polegał, nie tylko bowiem Polacy zawdzięczają mu rozbudzenie w najszerszych warstwach świadomości narodowej i poczucia własnej mocy, — jawnie o tem mówią również Czesi. Sienkiewicz od półwieku należy stale do najpoczytniejszych pisarzy w Polsce, i jest wciąż jeszcze najbardziej tłumaczony i jedyny najlepiej znany z polskich autorów zagranicą. „Quo Vadis” należy do tych nielicznych arcydzieł, które przełożone na wszystkie języki świata, znajdują wciąż nowych czytelników. Trudno wymienić powieść o większej rozpiętości czytelnicej w świecie. W stosunku przeto do takiego pisarza jak Sienkiewicz, naród polski ma szczególnie duże obowiązki: przede wszystkim jeśli idzie o jego puściznę literacką, wiedzę o jego życiu i jego twórczości. Z góry powiedzieć trzeba, że we wszystkich tych trzech punktach bardzo dużo pozostaje do zrobienia, że zrobiono ledwie cząstkę pracy.

NIENANE PISMA SIENKIEWICZA

Nie małą zdobyczą jest nowe popularne wydanie Trylogii, dokonane świeżo przez tak zasłużone lwowskie Ossolineum. Edycję tę można uważać za najlepszą z dotychczasowych. Po raz pierwszy dodano do niej mapy, dobre objaśnienia i oczyszczono z wielu błędów drukarskich. Mały format kieszonkowy tomlików przystosowano specjalnie dla potrzeb szkolnych. Ale już dziś można powiedzieć, że to wydanie nie wystarcza: musimy się zdobyć na edycję jeszcze tańszą i bardziej dostępną dla szerokiego mas, niż ostatnia. Zakład Narod. im. Ossolińskich nabył obecnie prawa wydawnicze pism Sienkiewicza. On też kontynuuje pełne wydanie jego pism pod redakcją prof. Ign. Chrzanowskiego. W tym właśnie zbiorowym wydaniu pojawi się wkrótce największy zdobycz sienkiewiczowska ostatnich lat: pięć tomlów w nieznanych pism Sienkiewicza! Szczególnym ich odkrywcą jest znany badacz i krytyk dr. Józef Birkenmajer. Pisma te pochodzące z lat 1879 — 1881, dochowały się zapomniane w dziennikach, w których pisywał Sienkiewicz. Stanowią niezmiernie ciekawy i ważny materiał do poznania twórczości młodego Sienkiewicza.

Również w pozostałych po Sienkiewiczach tekach w Oblegorku znalazł dr. J. Birkenmajer wiele nieznanych fragmentów innych redakcji rzeczy Sienkiewicza, rzucających dużo światła na jego twórczość. Lecz to jeszcze nie wszystko. Wiadomo np. że w 1879 r. napisał Sienkiewicz dramat pt. „Przebojem”, osnuty na tle stosunków amerykańskich. Utwór ten wysłał do Stanów Zjednoczonych, celem przekładu na język angielski. Odtąd

losy tego dzieła są nieznane. Należałoby zaapelować do Polonii amerykańskiej, ażeby rozpoczęło poszukiwania tak niewątpliwie ważnego dokumentu literackiego.

Do twórczości Sienkiewicza mało znanej dotychczas, trzeba zaliczyć również jego listy. Pisywał ich bardzo dużo, wiele zachowało się niezwyklej piękności i znaczenia. Otóż pilną potrzebą byłoby dokonanie zbiorowego wydania listów Sienkiewicza. Nie wszystkie jeszcze można ogłosić, ale i tak zbiór taki zawarłby parę sporych tomów.

Wydanie korespondencji Sienkiewicza powinno stać się jednym z najpilniejszych (obok poprawnej edycji jego dzieł) postulatów w stosunku do twórcy „Quo Vadis”.

NA WARSZTACIE POLONISTÓW

Od półwieku nie przestaje się również zajmować Sienkiewiczem krytyka literacka. Przypomnijmy, że przecie o „Ogniem i Mieczem” świetne uwagi pisał jeszcze J. I. Kraszewski. Nie było też w ostatnim półwieczu wielkiego historyka literatury i krytyki, któryby nie wypowiedział o nim sądu. Pisali więc studia i szkice Chmielewski, Tarnowski, Konstanty Wojciechowski, Ign. Chrzanowski, Władysław Jabłonowski, Zygmunt Wasilewski i wielu innych. Wybór tych głosów o życiu i dziełach pisarza dał niedawno w jednym tomie Kaz. Czachowski. Duże walory posiadała praca Stanisława Lama, której na próżno oczekujemy zapowiedzianego drugiego powiększonego wydania. Napisano też kilkadziesiąt nierazko cennych rozpraw polonistycznych. Sienkiewicz bowiem już od kilkunastu lat stał się przedmiotem żywych badań seminaryjnych w uniwersytetach. Literatura o autorze Trylogii rośnie potężnie z roku na rok. A jednak nie mamy dotychczas ani pełnej zadawalającej, naukowej monografii Sienkiewicza, ani też zyciorysu godnego największego naszego belletrysty.

Wciąż czekamy na książkę o Sienkiewicz, w którejby zealono ogromny materiał dotychczasowych badań, uwag i wspomnień, dopełniono liczne luki, i pokazano nam wielką postać pisarza na tle epoki i prądów literackich w Europie. Być może, że na taką monografię jeszcze dzisiaj zawczasu nie, zbyt dużo potrzeba jeszcze prac analitycznych do wybudowania gmachu takiej syntezy. Ale dopiero w ten czas będziemy mogli mówić o w części bodaj spłaconym Sienkiewiczowi przez wdzięcznych rodaków dług, gdy otrzymamy nową, pełną monografię, godną twórcy Trylogii i „Quo Vadis”. (I. art.).



HELENA VINCENT ST. - DIZIER

42)

Sierżant Szarota

Powieść o Legii Cudzoziemskiej

Na pochylonych barkach niosą cię żar swojej niedoli, swojej czy cudzej krzywdy, swojej czy cudzej zbrodni, zdrady, nienawiści i rozpacz. Niosą ciężar niewysłowny wspomnień o szczęściu, które umarło i o nieszczęściu, którego czarny cień pęta za nimi wiernie i natrętnie. Chcą zapomnieć. Często chcą umrzeć, zadusić własnymi rękami zmore zaczajoną w mózgu, jak pajak w sieci. Wypędzić z pod powiek czystszy najdroższy obraz, zagłuszyć melodyję czyjegoś głosu, zabić czar jakiegoś uśmiechu, którego już nigdy nie zobaczysz. Są nędzniej niż od siedzącego w cieniu palmy ślepego żebraka, który ma na grzbiecie dziurawy i zawieszony, ale własny burnus, cynową miseczkę na jałmużnę i kąt w „linianiej lepiance. Oni nie mają nic. Jeszcze we Francji sprzed. za marne grosze swe cywilne ubrania, biedne łachy bezrobotnych i włóczęgów, a często wtyłkowe i kosztowne garnitury „panów”. Podarli na strzępy pachnące listy kobiecie, z cichym przekleństwem, czy szlochom rozpacz rzucili na morze fotografie istot najbliższych i najdroższych. Nędzarze,

nędzniej niż od owego arabskiego żebraka, bankruci, którzy nie mają już nic do stracenia, gracze, którzy stracili wszystko i na ostatnią stawkę rzucili obcy trójbarwny sztandarom własne już im niepotrzebne, jak zużyty łachman życie.

— Ale za tę ponurą żelazną bramę Dëoot, za ten wysoki, jakby więzienny mur weiskają się za nimi, niby wiernie, natrętne psy — wspomnienia — mówiła cicho pani Eliza. — Wspomnienia kobiety, która ich zdradziła i pchnęła aż tu, do Legii Cudzoziemskiej. Wspomnienie człowieka, którego ograbili z honoru, z miłości żony czy mienna, a może i zabił z głodu, czy z nienawiści. Wspomnienie kogoś, kogo ukrzywdzili, czy zamordowali i którego, krwawe widmo dręczy ich w bezsenne noce. Wspomnienie domu rodzinnego, gdzie przeżył jakas niewiadomą tragedię i ojczyzny, która opuścił zdradziecko i podstępnie.

— By uciec od tych wspomnień, będą zapijali się do nieprzytomności w cuchnących arabskich spelunkach, gdzie tańczą nagie, tatuuwane kobiety

dziczeć i potwornieć latami w karmatach więziennych czy w straszliwym piekle dyscyplinarnych batalionów.

— Często od samobójstwa, od ataku szału i dezercji z jej okropnymi skutkami, od rozpustu w bandyckich mordowniach i ostatecznego upadku może ich uratować poprostu — drobniak. Jakis list skreślony współczesną ręką polskiej kobiety, jakaś książka z bukietem zasuszonych fiołków posłana na najdalszą w głębi Sahary zgubioną placówkę, jakaś ilustracja z widokami Polski. Bo oni skrycie marzą o Niej, jak o opuszczonej i skrzywdzonej Matce, choć z ich zaciętych warg pada niekiedy przekleństwo rozpacz, że swoim głodnym synom każe poniewierać się i po obcych krajach chleba szukać. „Francja to ci fajny bogaty kraj — powiedział mi raz z pogardą pewien Polak z Legii, zredukowany łódzki robotnik. A Polska to nędzara. Z głodu każe człowiekowi zdychać”. — „I dlatego, że jest chwilowo nędzara, choć królewski płaszcz zdobli jej promienie ramiona, uważa pan że za to właśnie nie trzeba jej bardziej jeszcze miłować? Zarliwiej służyć? Nawet o głodzie czekać, by Jej Polsce, było kiedyś lżej wyżywić wszystkie swoje dzieci?” — zapytałam, patrząc mu prosto w oczy. (C. d. n.).

W 20-lecie zgonu Sienkiewicza

Sienkiewicz i — nastawione sieci

Pisarz polski w drugiej połowie XIX wieku nie miał koło siebie środowiska oświeconego, tzn. inteligencji wolnej, to znaczy z wolnego wyboru wybierającej dla siebie dany sposób myślenia. Owa sfera inteligencji była dobrze zorganizowana, pozostawała pod kierunkiem ludzi wpływowych i sprężynionych. Ten fakt trzeba już raz uwolnić z zamknięcia w kręgu anegdot i legend, bo to fakt bardzo realny i poważny. Inteligencja polska w owe czasy we wszystkich za borach, a zwłaszcza w Warszawie, po zostawała pod rygiem tej sieci masonskiej, przez którą tylko małe płotki przemikały się na wolność. Każdy wybitniejszy umysł czy talent był tam w obserwacji; w końcu, niewiedomo kiedy, stawał się od niej zależnym. Sama atmosfera, to, co nazywamy obyczajem myślenia, czy modą, przez masonerię była wytwarzana.

Tak trwał, póki życie umysłowe było sprawą i zw. „towarzystwa”. Społeczeństwo jednak unowocześniało się pod koniec stulecia coraz szybciej, dały się odczuwać prądy, płynące z mas narodowych. Wtedy czujność masonerii się zwiększyła, wzięto pod baczniejszy dozór ludzi wpływowych, rozpoczęła się cicha, ale planowa akcja przeciwko niebezpiecznym dla masonerii prądom, idącym z głębi społeczeństwa.

Walka ta trwa dotąd.

Prądy te niosły z sobą w zarodku dążenie nacjonalistyczne (i to było najniebezpieczniejsze dla dotychczasowego regimenu inteligentckiego) oraz ideę patriotyzmu czynnego, mającą na celu odrodzenie organizacji narodu, przez uświadomienie polityczne mas, aż do odzyskania państwa. Zrozumiano to odrazu w „towarzystwie” warszawskim z chwilą powstania „Głosu” (1886). Nowych hasel nie tano, po tej stronie nie zdawano sobie naogół sprawy z istnienia masonerii i zasięgu jej wpływów. To się widzi do piero teraz, gdy stosunki się ujawniły, gdy walka o ster musiała stać się jawna, bo ster jest jawny. W owe czasy też chodziło o ster, ale o ster rządu dusz. Walka po ciemku o rzeczy niewidzialne. Konkretnie była to walka o ludzi.

Krótko mówiąc, Warszawa w czasach Sienkiewicza była w rękach Żydów niczym nie różna od Przytka w swej od Żydów zależności. Od dołów socjalistycznych do góry konserwatystów nie było kawałka miejsca wolnego od wpływów żydowskich. Dość po wiedzieć, że „Głos”, którego szukały ujęcia nowe prądy, miał współpracowników Żydów, co do których nie stosowało się jeszcze żadnych rozróżnień. Polskie Ja i nie—Ja nie było jeszcze uświadomione. Społeczeństwo

warszawskie nie było zdolne uświadomić sobie, czyje Ja w jego jaźni decydowało. Coś w rodzaju doskonale spojonego żel-betonu. Produkcja ideologiczna socjalizmu była żydami, albo pożenieni z Żydówkami nawet rosyjskimi, jeździli do Rosji z rosyjskimi wykładami. Byli to progenitorzy późniejszych „niepodległościowców”. Towarzystwo warszawskie mieszczańskie - inteligentckie ubiegało się o Żydów, nadających ton polskiemu patriotyzmowi, sfera ziemiańsko-konserwatywna poprzestawała na żydowską finansjerę. Antysemityzm był czemś niewiarogodnym psychicznie, etycznie zaś tak karygodnym, jak żadna inna zbrodnia towarzyska, a na wet polityczna.

Sienkiewicz w trudnym był położeniu. Obce mu były właściwości cygana lub pustelnika. W ten sposób cygański lub pustelniczny pędził zwykłe żywot pisarza warszawscy, broniący się od zbetonowania. Był człowiekiem światowym, należał z upodobania do najcelniejszej odmiany gentry, szlachty, biwakującej w stolicy; mieszczeniem był od niechęci, z jakiegoś przypadku. W płucach miał jeszcze powietrze wiejskie, odpoczywał na polowaniach, więcej — tęsknił do pustyni i puszczy, do wielkiej podróży. W Warszawie był jak na popa-

sie, wątpię, czy przyjaźnił się istotnie z ludźmi, którzy się za jego przyjaźni głosił. Ot, spotkali w podróży. Ale odosobnić się nie mógł. Miał ambicje światowe i potrzebował ludzi. Dbał o sławę i popularność, a wierzył w swoją przenikliwość w poznawaniu ludzi, czuł się zaś zbyt zwycięsko, aby się bać o siebie w jakimkolwiek żywiole i klimacie.

Byli tam łowcy dusz nielada, ale też zdobywcze nie była łatwa. Mówiąc poprostu, chodziło o to, żeby Sienkiewicz nie poczuł się w ambicji pisarza narodowego w sensie nacjonalizmu czy imperializmu polskiego. Niech by odrazu był pisarzem światowym. Trafiono na twórcę, głęboko zakorzenionego w tradycji ziemi i kultury polskiej. Takiego atutu artystycznego, jak udział w psychice własnego narodu, tego rodzaju pisarz się nie wyrzeknie, bo to atut najwyższy.

Jednego wszakże ustępstwa nie mógł Sienkiewicz temu otoczeniu i w góle duchowi czasu odmówić, nie dotykał w pismach swoich Żydów, jakby ich nie widział. Patrzac na karłów, którzy Sienkiewicza oblegali i

PRZY HEMOROIDACH
(KRZAWIENIE, SWEDZENIE, PIECZENIE, BOLE, GUZY)
CZOPKI I MASO
VARICOL
GASECKIEGO
DO WARTCA I KAZDZIEJ

Literacka nagroda Nobla

Wbrew przewidywaniom i pogłoskom w których wymieniano zwłaszcza poetę P. Valery'ego, literacką nagrodę Nobla za rok 1936 przyznała akademia szwedzka dramaturgowi amerykańskiemu Eugeniuszowi O'Neill.

Nagrody literackiej za rok ubiegły (1935), odłożonej do roku bieżącego nie przyznano nikomu, kwotę zaś przeznaczoną na nagrodę przelano do funduszu nagród Nobla.

Eugeniusz O'Neill, z pochodzenia Irlandczyk, urodził się w Nowym Jorku w r. 1888. Ojciec jego był wędrownym aktorem. Młody O'Neill grał wraz z ojcem w teatrze. Następnie wstąpił na uniwersytet, skąd jednak niebawem wydalono go za jakieś wybryki. Jego niespokojna natura i tęsknota za morzem gnała go w kraje nieznane. Rozpoczął burzliwą, pełną przygód wędrówkę po Ameryce środkowej i południowej. Odbywał na żaglowcu podróże do Argentyny. Jedzie następnie do Afryki, gdzie zapada na gruźlicę. Podczas choroby, przebywając w sanatorium, wśród ciszy i samotności odkrywał w sobie powołanie dramaturga. Pragnie oddać życie i stworzyć dla teatru. Rozpoczął studia w konserwatorium muzycznym w Har Ard, następnie przyłącza się do trupy aktorskiej w Provincetown, dla której sam pisze sztuki jednoaktowe,

t. zw. „One-act plays”. Ten rodzaj utworów scenicznych zdobywa sobie w tym okresie w Ameryce duże powodzenie.

W sztukach swych, zarówno ówczesnych jak i późniejszych owianych urokiem świeżości i poezji, daje wyraz wciąż trwającej go tęsknocie do morza i wolności, którą przeciwstawia „zgnilej” cywilizacji współczesnej. Wszystkie jego utwory mają przy tym pewien podkład autobiograficzny, zabarwiony romantyzmem. Niemalby wpływ wywarł na niego Conrad-Korzeniowski oraz irlandzki poeta i dramaturg John M. Synge.

O'Neill jest dziś uważany za najwybitniejszego przedstawiciela amerykańskiej poezji dramatycznej. Jego śmiałość i bezkompromisowość, przemawiająca do widza w formie plastycznej poetyckiej wizji, zrewolucjonizowała tradycyjny teatr amerykański.

Z jednoaktowych sztuk O'Neill'a nabrały rozgłosu: Księżyc karaibów, W drodze do Cardiffu, Długi powrót, Wyspa, Tam gdzie stał krzyż, Wszystkie dzieci Pana Boga mają skrzydła. Z większych utworów — Dynamo, Cesarz Jones, Anne Christie, Marco Polo, Goryl, Czarne gheto.

Ze sztuk O'Neill'a grano w Warszawie Anna Christie w Teatrze Nowym i Czarne Gheto w Ateneum.

wdrapywali się na niego, miałem wrażenie, że widzę Guliwera w kraju Liliputów. Wszakże i to widziałem, że go jednak motali dokoła, nigdy dość pewni jego stanowiska politycznego.

Ze dozór, wykonywany nad Sienkiewiczem, nie dawał dostatecznych rezultatów, mieliśmy dowód za życia pi sarza w wystąpieniach St. Brzozowskiego, o których Sienkiewicz głośno mówił, że mają polityczny charakter.

Zbyt wielki urok otaczał Sienkiewicza za życia, podlegali mu nawet ci przyzwyczajeni do łatwych zwycięstw jego mentorzy; nie śmieli się przynęcać, że są wobec niego bezradni, ani przeciwstawić się opinii publicznej. Dopiero w niepodległej Polsce za czasów sanacji uznano za możliwe położyć kres wpływom pism Sienkiewicza. Wystąpił wtedy p. Olgierd Górka. Zdawało się wtedy — tak przynajmniej utrzymywano — że narodu już niema; posilkowały atak wszechpotężne armatury; a jednak opinia narodowa zwyciężyła. Sienkiewicz żyje.

Mieli oni sporo racji, że się bali Sienkiewicza. Spodem duszy żył on w innym świecie i tam się czuł w swoim żywiole. Zmysł samozachowawczy talentu nakazywał mu utrzymywać kontakt z ziemią przez dawne stosunki ziemiańskie, z tradycjami w kronikach przez polskich uczonych w Krakowie. A ile ciekawości miał dla nowych prądów! Widywałem go w otoczeniu „wszechoolaków”, z którymi się stykał w domu prof. Chrzanowskiego. Tutaj czuł się znacznie swobodniej, nie było kwestii, z którąby się nie godziły jego instynkt polski i talent myślenia kategoriami polityki polskiej.

Tu się poznawało Sienkiewicza we właściwym mu żywiole — historyka Polski i poetę, dziedzica polskich tradycji politycznych i gospodarza Polski.

Sienkiewicz istotnie trudny był do ujarznienia; nagięty, wyprostowywał się, jak drzewo dobrze w ziemię wrosnięte. Poznano to w środowisku warszawskim w latach niepokojów, przygotowującego wojnę. Jawnie wzięł stronę nacjonalistów, zwalczających rewolucję. Pokazał, czym są te „Wiry” dla życia Polski. Zajął wyraźne stanowisko wobec „frontu ludowego”, któremu w duszy patronowały loże i Żydzi.

Zwiększono też czujność koło niego, gdy nadeszła wojna. A były to już późne lata życia i słabsza obronność. Postawiono koło niego czujne straże w Vevey, aby broń Bożą nie rzucił swego autorytetu na szalę, gdzie ważyła się sprawa polska. W tej

jego neutralności krył się dramat osobisty.

Kto będzie pisał dzieje Sienkiewicza, a nie uwzględni, że siedł do Polski obiecaną przez grzaskie niziny warszawskie, i że twórczość jego dokonywała się pod bardzo nieprzyjawnym ciśnieniem atmosferycznym, że była walką i bohaterstwem, ten nie uwzględni historycznego znaczenia tej słonecznej postaci.

ZYGMUNT WASILEWSKI.



ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA KULTURALNA

Święto Unii, Jagiellońskiego. — W niedzielę 15 bm p. min oświaty Świętosławski w obecności p. wicemin. Ujejskiego wręczył uroczystość w auli Unii, Jagiellońskiego insygnia orderu Polonia Restituta nadanego Wszechnicy Jagiellońskiej za bezcenne zdobycze w dziedzinie polskiej nauki oraz odznaczonym profesorem. Akt wręczenia odznaczonych poprzedzi nabożeństwo odprawione w kościele akademickim św. Anny przez ks. metropolitę Sapiechę. Na uroczystość tę spodziewany jest przyjazd wszystkich rektorów wyższych uczelni Polski.

NOWE KSIĄŻKI

Księga Pamiątkowa Drużyn Bartoszewskich — Komitet Wydania Księgi Pamiątkowej Drużyn Bartoszewskich prosi b. członków Drużyn Bartoszewskich o rychłe zgłaszanie się po kwestionariusze i podanie adresów. Księga Pamiątkowa ma być opracowana na podstawie dokumentów i przedstawiać będzie dzieje Drużyn Bartoszewskich, wobec tego szybkie nadsyłanie materiałów jest wskazane. Starający się o odznaczenie niepodległościowe mogą zgłosić się po formularze. Należy dołączyć znaczek pocztowy, na odpowiedź. Adres: Komitet Wydania Księgi Pamiątkowej Drużyn Bartoszewskich we Lwowie, ul. Szopena 5 w lokalu Kapi-tuły Krzyża Obrony Lwowa.

ŚLUCHAJCIE ODBIORNIKÓW STEREOFONICZNYCH PHILIPSA. ONE JEDNAK BRZMIĄ LEPIEJ.

WACŁAW FIŁOCHOWSKI

Objektywizm i tendencja

W listopadzie r. z., po kilku dniach, spędzonych w Pradze, przeznaczyłem sobie tydzień na Morawską Ostrawę. Po cyklu rozmów i wykładów, przygotowanych teoretycznie, zaopatrzony w adresy i w listy polecające, miałem wyruszyć, jak to się mówi — „w teren”, więc przede wszystkim do Cieszyńska, do Orłowej, do Karwiny i dalej ku granicy słowackiej. Chociaż praskie ministerium spraw zagranicznych przyrzekło mi, że zawiadomi władze śląskie o tem, po co tam chcę przyjechać, co chciałem zobaczyć, kim jestem, kogo i co reprezentuję, jednak ktoś, kto naprawdę dobrze zna stosunki na Śląsku Czeskim, taką dał mi radę:

— P.aga Praga, ale niech pan odwiedzi w Ostrawie szefa policji.

Po chwili zaś:

— Aha! Z aparatem fotograficznym lepiej się nie pokazywać. Zawsze to pogranicze i to nieźle rozgrzane.

I jeszcze:

— Jeżeli pan zauważy za sobą kogoś z urzędowej opieki, to niech się pan tem nie gorszy. Władze policyjne mogą uznać, że należy się panu ochrona osobista. Jak już wspominałem, pogranicze jest dobrze nagrzane.

Ten ostatni komentarz zdawał się o-

biecywać emocje, których mój program nie przewidywał.

Przypomniała mi się wtedy jeszcze jedna rozmowa, odbyta przed wyjazdem z Warszawy. Pouczał mnie pewien pan, cierpiący na zadyszke wskutek jakiegoś defektu w klapach serca, defektu rącej urojonego. Ów pan bał się dużo mówić, ale że mówić lubił, więc nie go nie mogło powstrzymać od wygłaszania długotrwałych monologów. A im więcej gadał, tem jadowitszy ze słów jego ział pesymizm. Pesymizm człowieka słabego, który nienawidzi swojej namiętności, a nie umie nad nią zapanować. Inna to rzecz że wtedy ten ktoś stawał się najbardziej interesujący, najbardziej prawdziwy i szczerzy — i niech mi wybaczy, że tak to nazwę: zabawny. Oryginał choć niezależny materialnie, kamieniem siedzi w mieście, boi się bowiem, że co złego może mu się przytrafić daleko od domu i wśród nieznajomych, a on tak lubi mieć przy sobie dusze „znajome”. Ale to nie jest tak. Poprostu obcy ludzie w jakimś pensjonacie nie zniesliby jego lekarstw, jego zadyszki, pesymizmu i gadulstwa.

— Więc jednak pan jedzie — rzekł mi, łykając jakaś pastylkę czy też pigułę. To nowy środek. Paskudztwo, bla-

ga, ale trudno, łykam. Nie chcę mieć nic sobie do wyrzucenia. Więc pan jedzie? Zachwycam się Pragą, ale nie lubię Czechów. Nietowarzyscy, niecierpliwi w rozmowie. Nie chciałbym pana zniechęcać, ale... Jeżeli komu, naprzykład, zależy będzie na tym, ażeby pan, jako świadek i referent sprawy, wyniósł wrażenia głębsze, trwalsze, bardziej osobiste, nazwijmy to tak może: cielesne, dotykowe... Nie, nie, nie panu nie grozi, nikt krzywdy nie wyrządzi, przynajmniej nie powinien. Nie powinien? Tak powiedziałem? Miałbym jednakowoż co do tego niejaki wątpliwości. Nie powinien... Hmm. Wie pan, to zależy od techniki i od celów ruchu. Kto wie, proszę pana. Rozważmy, naturalnie, możliwości teoretyczne, bo w praktyce cóż panu może grozić? Jak pan myśli?

Ażeby już położyć kres tym domysłom, proszę, żeby już mnie nie uspakajać. Bo skończy się na tem, że ja...

— Że pan wogóle nie wyjedzie — przerwał mi i posmutniał. Kto wie, czy to nie byłaby rzecz nairozważniejsza: zostać. Bądź co bądź będzie pan wyglądał trochę podejrzanie na tle zagłębia. Obcy, nieznany człowiek, w sutych opasach, szwendający się po wioskach i osadach. Żeby to jeszcze było lato, sezon turystyczny, ale listopad, ziąby, słoty, błotniste drogi. I na tem temle — pan. Zresztą — nie, niema obawy. Już ja zagłębie znam, jak nikt inny. Czy tam byłem? Oczywiście, że byłem. I to kiedy? W czasie wojny. Wie pan, zatrzyma-

no mnie w Boguminie, bom sobie kiedyś na własną odpowiedzialność i za własnym podpisem, urlop zaordynował, wprost z pod Udine do Zakopanego. Przydybał mnie wtedy zandarm-Czech. Posiedziałem, nie długo szczęściem; wyzwolił mnie przewrót. Ale w subiektywnym odczuciu tamtejsze okolice kojarzą mi się z czemś, wie pan, nieprzyjemnem. Lecz pan ma inną sytuację. Niech pan zaryzykuje. Tylko w Boguminie niech pan nawet oknem nie wygląda. To jakaś pechowa stacja. Nie mam do niej zaufania.

Tęgo rodzaju rad i przestróg, poważnych i mniej poważnych, nastuskałem się sporo. Po odrzuceniu wszystkiego, co trąciło zbyt wyraźną przesadą, musiałem się jednak przygotować na to, że wejść w atmosferę dramatu, że w takiej atmosferze należy panować nad swymi nerwami, zachować takt, patrzeć uważnie i wyciążyć słuch.

Pan dr. Bača, dyrektor policji w Morawskiej Ostrawie, człek krępy, o łagodnym obliczu, zązywny w sobie, ale w ruchach niezmiernie sprężysty, przyjął mnie w swym gabinecie służbowym, którego podwójne drzwi obite były wołokowymi materacami. Ażeby ułatwić rozmowę, zaproponowałem język niemiecki albo francuski.

W odpowiedzi — żywy protest.

— Po co? I tak się rozumiemy. Pan po polsku, ja po czesku...

Pan dyrektor tym sposobem chciał — juści — podkreślić nasze pobratymstwo,

które czyni rzeczą zbędną, a może nawet nieprzyzwoitą, posługiwanie się jakimś trzecim, obcym nam obu językiem. Wy-słuchałem tedy krótkiego wykładu o tem, co się dzieje w zagłębiu jakie jest tło i charakter wypadków i jaka ich, w interpretacji władz czeskich, mechanika. Przyznam się szczerze, że z tego wykładu pomimo napięcia uwagi, zrozumiałem nie wszystko. Przedmiot był drażliwy, delikatny, bolesny nawet, a język, którym p. dyrektor do mnie przemawiał, trudny dla moich, że tak powiem, świeżych jeszcze uszu, nieosłuchanych w czeszczyźnie, poszukujących analogii z polskim. Współczesny język czeski, choć uważany za najczystszy z pośród języków słowiańskich, „jest jednak w pewnym stopniu tworem sztucznym. W dobie odrodzenia narodowego filolodzy i pisarze czescy, oczyszczając mowę, potężnie zachwaszczoną germanizmami, tworzyli nowe wyrazy naprędce z rodzimej substancji językowej. Jednym ze sposobów słowotwórstwa było zastępowanie elementów niemieckich pierwiastkami czeskimi co w sumie dawało nowy wyraz, który z katalogów słownikowych przez literaturę i prasę wchodził w obieg i szybko nabierał życia. Jeśli popęd twórczy natrafiał na cięższe przeszkody, to słowa żywcmbrane były z innych języków słowiańskich np. „sopka”, oznaczająca wulkan, jest nowością pochodzenia rosyjskiego. Ta pedantyczna, nienaturalna jakby, (Dalszy ciąg na str. 6-ej.).

Potencjał demograficzny Polski

Pod takim tytułem naczelnik wydziału statystyki ludności w Gł. Urz. Statystycznym, p. Stefan Szulc, ogłosił w periodyku „Statystyka Polski” rozprawę na którą należy zwrócić uwagę osób, interesujących się sprawami publicznymi.

Pisze się teraz dość dużo o rozmaitych „potencjałach” różnych krajów: o potencjałach gospodarczym, przemysłowym, wojennym i t. d., ale z nich wszystkich najważniejszy jest oczywiście potencjał demograficzny, ilustrujący możliwości liczebnego rozwoju w tę czy inną stronę tzn. zwiększenia się, czy malenia samej ludności — boć jest rzeczą oczywistą, że nie pomogą żadne bogactwa, czy rozwój, jeżeli samej ludności, zabraknie.

Do niedawna zwracano uwagę jedynie na liczbę t.zw. przyrostu naturalnego, czyli na przewagę liczby urodzeń nad zgonami. We wszystkich państwach europejskich takie nadwyżki faktycznie dotąd istnieją (z wyjątkiem bodaj tylko jednej Francji), uważano więc stan rzeczy za zadawalający, licząc się jedynie z tym, że zwiększanie się ludności poszczególnych krajów pójdzie odłataw w zmniejszonym tempie, co nie wydawało się zbyt alarmujące, jeżeli się zważy, że wzrost ludności Europy był bardzo szybki w ciągu ostatnich 150 lat (ludność ta wzrosła w tym czasie ze 180 do 450 milionów).

Ścisłe badania wykazały jednak, że obraz kreślony przez nadwyżkę urodzeń nad zgonami jest złudny i pomyślnie pozory kryją nieraz niebezpieczeństwo, które dopiero subtelniejsze obliczenia mogą uawnić. Chodzi o to, że narody europejskie weszły w obecny okres swego rozwoju z bardzo słabym dziedzictwem. Mianowicie wskutek bardzo wysokiej płodności w poprzednich dziesiętkach lat mają obecnie bardzo liczne roczniki ludności w wieku zdolnym do rozrodczości. Gdy te roczniki po pewnym czasie miną okres swej „sily wieku” i przejdą do roczników starszych, wówczas nastąpią dwa zjawiska: zwiększy się stosunkowa śmiertelność, gdyż liczniejsze będą roczniki starsze, kiedy ludzie częściej umierają, a co ważniejsze, roczniki w sile wieku, pochodzące z okresów dziesiętniejszej zmniejszonej płodności będą liczebnie słabsze, będzie mniej ro-

dziców, a więc nawet przy utrzymaniu tej samej stosunkowej płodności będzie mniej urodzeń. Te dwa zjawiska działają zgodnie w kierunku zmniejszenia przyrostu naturalnego, nawet przy niezmienniejszej płodności, a zmniejszenie to może przybrać tak gwałtowny charakter, że może być mowa o groźbie wyludnienia.

Z pracowni statystyków sprawa ta wyszła na szersze forum dyskusji publicznej bodaj że za sprawą statystyka niemieckiego, Borgdörfera, który przed dziesięciu niemal laty zaalarmował opinię niemiecką książką p.t. „Volk ohne Jugend” (Naród bez młodzieży), gdzie przedstawił bardzo groźne horoskopy. Podał popularnie, lecz szczegółowo rozmaite arkana obliczeń demograficznych i dwa warianty przewidywań na przyszłość liczebności narodu niemieckiego, jeden gorszy od drugiego: mianowicie wychodząc z założenia, iż płodność pozostanie taka, jak była w r. 1927, urząd statystyczny obliczył, że ludność Niemiec dojdzie najpierw około r. 1960 do 69,75 milionów, a następnie będzie spadać i w r. 2000 wyniesie 65,67 miliona. Przy innym założeniu, mianowicie, że płodność najpierw do r. 1955 pozostanie na poziomie r. 1927, a następnie spadnie stopniowo o 25 proc., ludność Niemiec w r. 1960 wyniesie 71,37 miliona, a w r. 2000 spadnie do niespełna 47 milionów. Książka Borgdörfera zrobiła wielkie wrażenie, wyszła potem w tanim popularnym nakładzie i przyczyniła się zapewne do pobudzenia ruchu, który ostatecznie wyraził się w bardzo znacznym powiększeniu się liczby urodzeń w Niemczech w latach 1934 i 35, co przejęło podziw demografów wszystkich krajów.

Jakie są pod tym względem stosunki w Polsce, czego mamy się spodziewać? Rozprawa p. Stefana Szulca daje, na te pytania odpowiedź możliwie pełną.

Przed wszystkim wyprowadza właściwą miarę wzrostu, czy ubytku ludności, zwaną „spółczynnikiem reprodukcji netto”: współczynnik ten, którego obliczenie było u nas dość kłopotliwe z powodu rozmaitych braków statystyki, wyraża stosunek liczby urodzeń w dwóch następujących po sobie pokoleniach matek. Jasne jest, że o ile ten stosunek jest większy od jedności, to naród niewątpliwie rośnie, jeżeli jest równy jedności, to następuje stan zastojowy, natomiast jeżeli jest mniejszy od jedności, to rozrostu być nie może, a istniejąca jeszcze nadwyżka urodzeń nad zgonami wywołana jest chwilowymi przyczynami, jest jednak w istocie złudna.

Otóż ten współczynnik reprodukcji netto, ta prawdziwa miara wzrostu ludności przechodził u nas taką ewolucję, że w r. 1927 wynosił 1,3, a do roku 1934 spadł do 1,1. Jest to spadek bardzo znaczny, gdyż pierwsza cyfra dałaby t. zw. prawdziwy przyrost ludności o 136 proc. w ciągu stu lat, druga zaś daje taki przyrost tylko o 44 proc. w ciągu wieku. Jednakże współczynnik jest większy od jedności. Jesteśmy więc jeszcze w po-

myślnym stadium rozwojowym, aczkolwiek nie mamy już wiele do stracenia. Obniżka płodności o jakieś 10 proc. zrówna u nas prawdziwy współczynnik urodzeń ze współczynnikiem zgonów.

Jeżeli wziąć całą Europę, to okazuje się, że tylko wschód i południowe półwyspy mają ten współczynnik netto większy od jedności, t. zn. że im w najbliższym czasie nie grozi deficyt ludnościowy. Z krajów zachodnich tylko Irlandia, Belgia i Holandia są w podobnie pomyślnych warunkach jak Polska. Ciekawe są stosunki w Czechosłowacji. Same Czechy mają najniższy współczynnik prawdziwego wzrostu ze wszystkich krajów europejskich z wyjątkiem Austrii, natomiast jedna ich prowincja, mianowicie Przykarpaska Ruś ma ten współczynnik najwyższy w Europie. A jak się stosunki w Europie zmieniły piorunująco widać z faktu, że jeszcze za ledwie 10 — 12 lat temu żadne państwo nie miało współczynnika netto mniejszego od jedności.

Czego mamy oczekiwać w Polsce na przyszłość? Przede wszystkim mo-



żemy się spodziewać polepszenia stosunków umieralności, bo przecież zdrowotność u nas nie stoi na poziomie odpowiadającym zachodowi, a gdy umieralność spadnie u nas do poziomu, jaki był w Niemczech w latach 1924-26, to nawet dość znaczna zmniejszenie urodzeń nie spowoduje nam deficytu ludnościowego.

Na metę dalszą, może jak mówi autor, bardzo daleką, przystrost naturalny będzie u nas malarz. Jeżeli jednak chodzi o bliższą metę, to „Przyszłotanie się ludności Polski do jej obrazu ustabilizowanego na razie odbywać się będzie w tempie bardzo powolnym, znaczny przyrost trwać będzie jeszcze przez pewien czas. Trwać będzie również w przypadku zmniejszającej się płodności, o ile tylko ten spadek nie będzie bardzo szybki”.

Taką ogólną konkluzję kończy swą ważną pracę p. Stefan Szulc, nailepszemu chyba u nas znawcy przedmiotu. Jesteśmy więc w położeniu nie na górze, ale musimy je zmienić na lepsze, jeżeli sny o potęgę nie mają pozostać snami.

ARCTURUS.

WYKWINTNE
KRAWIECTWO MĘSKIE
A. Dziewiecki
Mokotowska 46a, tel. 7.22.16.
(dawniej Bielańska 8)
Materiały angielskie i krajowe na skądzie

Moda — a sport zimowy

(ZO) Zima za pasem. Łada dzień spadną śniegi a mróz zetnie wody na stawach. Przygotowujemy się zatem do sportów zimowych nie odkładając

decyzja zależy w znacznym stopniu od osobistych upodobań. Pod jednym względem tylko opinia jest jednomyślna, że powinna to być spódniczka z za-



tych spraw na ostatnią chwilę, bo jak doświadczenie uczy, taka opieszałość jest błędem, który zawsze się pomści. Albo śnieg spadnie nagle i tak nas za skoczy, że nie będziemy już w stanie sprawić niezbędnych rzeczy i rade nie rade będziemy musiały wyrzucić jakieś przyjemności sportowej, albo też w pośpiechu nie kupimy tego, co jest odpowiednie i praktyczne.

Stosownie mody w sporcie traktować trzeba jednak z dużą rezerwą, aby nie popaść w groteskowość i nie na razić się na śmieszność. Ale umiejętność postępowania jest darem wrodzonym, którego nauczyć nikogo nie można. Trzeba pro prostu umieć wy czuć co jest odpowiednie, a co odpowiednim nie jest.

Przy zastosowaniu całej rezerwy i ostrożności warto jednak zapoznać się z pewnymi nowościami w modzie sportowej, które na pierwszy rzut oka wydają się może nieważne, ale które mają swoje znaczenie.

Zwracamy też uwagę Czytelniczek, że najmłodniejsze spódnice narciarskie są krótsze aniżeli dawniej. T. zw. trzech czwartych długości w połączeniu z nieprzemakalnymi kamaszami okazały się nie tylko praktyczne, ale także estetyczne i wpływają dodatnio na całość sylwetki.

Najnowszym nakryciem głowy jest poprostu wełniana chusteczka harmonizująca z szalikiem, którą zreczną pani umie wiązać na różne sposoby.

O kostiumie przeznaczonym na ślizgawkę mają panie różne pojęcia, a

kietem zapewniająca zupełną swobodę ruchów.

Nowy zakieciak z baskinką okrągło wyciętą i obramowaną futrem oraz szalik futrzany stanowi wraz z kłozką w spódnicy również futrem oszytą zgrabną i elegancką całość (rysunek środkowy).

Kostiumy do sportu saneczkowego uległy także pewnym zmianom i wpływom mody. Poprzednio noszona jupecolotte okazała się niepraktyczną i ustąpiła miejsca męskiemu „pumpom” z nakładanymi kieszeniami. Do pump nosi się półwysokie sznurowane nieprzemakalne obuwie.

Na sportową bluzę koszulową nałożony jest krótki bo do pasa tylko sięgający zakieciak z boku zapięty, zrobiony z nieprzemakalnej materii w kraty.

Niezbędnym uzupełnieniem całości jest oczywiście ładny szalik oraz sportowa czapeczka z daszkiem (ostatni rysunek).

×

Składnica Przyborów Sportowych Z. Uhmowej, Żórawia 3, przygotowuje na sezon zimowy cały szereg nowości z dziedziny ubiorów, konfekcji i obuwia.

Naprawdę warto zobaczyć te rzeczy, zachwycić się grą barw, uciechą oko prostotą, z równocześnie harmonią form. Gdy do tego dodamy wyszukanie niskiej ceny i miłą atmosferę tej firmy — ktoś oprze się pokusie by uczynić zadość swym estetycznym zamiłowaniom i zapoznać się w potrzebne na śnieg i lód artykuły w magazynie na ul. Żórawiej Nr. 3, telefon 9.77-93.



(Dokończenie ze str. 5-ej.).

czystość, słowniańskość czeszczyzny, stanowią dla nas największą trudność w przyswajaniu sobie tego języka i jego ducha. Jeżeli nasze nowotwory językowe, dajmy na to z Galicji dawniej rodem lub z Poznańskiego, mogły być dla swojaka z innego zaboru niezrozumiałe, to co dopiero mówić o moich odczuciach, o mojej beznadziei, kiedyś chciałem wejść w sedno i w szczególności tego, co do mnie mówili Czesi. Jak mogłem się domyślić, że tak np. pokładna, wyraz, z którym nie raz pierwszy spotkałem się w jakimś margarynowym bułeczce praskim, oznacza nie ambulatorium i nie leżalnię dla struchlałych gości, ale kasę: pokładna to kasa. Cesta — to podróż, ale cześćnik to żandarm. Otazka — sprawa, kwestja; aspoń — przynajmniej; pryslusznik — obywatel; pokraczowało — kontynuować (oba zresztą słowa strasznie brzmią); szlanek — artykuł; trest — kara; rozsuduk — wyrok. A dajmy na to statua po czesku nazywa się socha. A co znaczy, balama? Nie, to nie jest na zwa kwiatu ani gwiazdy ani tańca, to jest prostak, człowiek nieokrzesany. Ale halena — to już siemięga, sukmana, a hadka — kłótnia. A proszę państwa dupati — to tępnięć. I tyle innych zagadek, rebusów — poprostu mrowie. Jak zatem po kilku dniach pobytu w Czechosłowacji mogłem ogarnąć sens tego, co mi tak żywo i uprzejmie tłumaczył pan dyrektor policji?

Zrozumiałem jednak coś nie coś, na-

wet! sporo, naturalnie przy wybitnym udziale zmysłu domysłowości. A więc, że p. dyrektor nic nie ma przeciwko temu, żebym pojeździł i pochodził po zagłębieniu, ale p. dyrektor liczy na moją obiektywność. I żeby nie dał się zwieść jednostronnym informacjom. Niech więc sobie porozmawiam choćby z redaktorem „Czeskiego Słowa”, które to pismo ma filię i własne zakłady wydawnicze w Morawskiej Ostrawie. Za propozycją odwiedzenia Delonga w więzieniu podziękowałem. Przed samym moim przyjazdem do Czech widział się z uwięzionym Delongiem nasz korespondent praski, kol. Wacław Madejski; z jego relacji wiem już, że wszystko to, co wypisywały niektóre pisma polskie o „kazamatkach” jest wierutną bajką.

Do redakcji „Czeskiego Słowa” zaszedłem w chwili, jak się okazało, najniefortunniejszej. Wszyscy współpracownicy byli na swych stanowiskach. W pierwszej chwili nikt nie zwrócił na mnie uwagi; więc skromnie stanawszy pod ścianą, czekałem.

Z sąsiedniego pokoju wpadł nagle jakiś młodzien z papierem w ręku i krótko oznajmił:

— Pisze Manchester Guardian, (a może Daily Herald — tego dziś nie pamiętam). Pisze o naszych sprawach!

Czyjaś nachylona dotąd nad biurkiem głowa poderwała się i uniosła w żywym ruchu.

— I co?

— Przeciwno nam.

Oczekując zjawienia się redaktora na-

czelnego, w duchu podziwiałem głęboki nurt i szybki rytm pracy redakcyjnej. No cóż, to jest przecie „Czeskie Słowo”, najbardziej wpływowy dziennik w republi-ce... Naczelny organ narodowych socjalistów, partii, z którą związał swe losy polityczny obecny prezydent, p. dr. Edward Benes, po prez. Masaryku pierwsza w państwie figura.

Kiedym następnym razem zjawił się w „Czeskim Słowie”, już na umówioną godzinę, rytm pracy redakcyjnej opadał — ktoś tam z rzędu wydanie pisma poszło na maszynę. P. redaktor Canek jest młodzieńcem najwyżej dwudziestokilkuletnim. Energiczny, w rozmowie chwytławy temat za róg. „Wybiera się pan w okolice? To dobrze. Niech pan tylko uważnie patrzy”. Mówiąc o stosunkach z Polką, rzuca zdania urywane, krótkie. Musi być uparty i zadzierny. I znowu słyszę, że powinienem być obiektywny.

A ja wówczas ze swoją sprawą: czy upośledzenie ludności polskiej na Śląsku czeskim jest... Jakby tu powiedzieć... Jest faktem czy urojeniem?

Wówczas usłyszałem to, co nieraz mi mówiono w Pradze:

— Jeżeli nawet zdarzy się nawet nadużycie ze strony inżyniera lub jakiegoś malarza, to jeszcze nie jest system ucisku. Jeżeli teraz jest gorzej, to tylko wskutek warunków, jakie się bez naszej winy wytworzyły.

Czym słuchał audycji katowickich. Nie, nie słucham wogóle radia. To szkoda. Audycje te są przeznaczone dla ludności na Śląsku czeskim. „To posłucha-

my. Chodzi o pański sąd obiektywny”.

Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że audycje katowickie podobno w gwałtownym utrzymaniu tonie, były odpowiedzią na zawieszenie jednego dziennika, jaki miała ludność polska w Czechosłowacji. I wtedy nie wiedziałem, za co ten dziennik tak surowo ukarano. Zajrzeć do kompletu udało mi się dopiero nazajutrz czy też na trzeci dzień po tej audycji, której musiałem z p. Cankiem wysłuchać. Tymczasem jednak czułem się trochę niewyraźnie, jako Polak i to z tej grupy, która w Polsce nie ma jeszcze wpływu ani na radio ani na radio... A tu grozi mi rola nawet nie wiem jaka. Arbitra? Świadka może? Rzecznik? Nie mam pojęcia co usłyszę i jakim stopniem odpowiedzialności moralnej czy towarzyskiej, sąsiedzkiej czy pobratymczej zechcę mi obarczyć za to, co powiem w Katowicach niepowściągliwy p. Kaszycki.

Mam szczegóły i daty zanotowane. Działo się to 27 listopada 1935. Katowice odezwały się o godz. 19 m. 20. Treść komunikatów. Ukraińiec otrzymał obywatelstwo czeskosłowackie, liczni zaś Polacy od dziesięciu lat napróżno o to obywatelstwo się starają. Przy następnej redukcji w fabrykach na Śląsku czeskim grozi im, jako obcokrajowcom, utrata pracy. Potem były wiadomości z Australii, później sprawy czeskie, podatkowe, o deficytach budżetowych. Następnie o wzroście komunizmu w Czechosłowacji. Wreszcie wiadomość o jakiejś aferze korupcyjnej, o której przed paroma

dniami dowiedziałem się z dzienników czeskich. No, i jeżeli chodzi o teksty — to koniec.

Zapowiedziana propaganda irrendentystyczna jakoś mnie ominęła. Wtedy jednak uświadomiłem sobie, że trzeba będzie postarać się o komplet „Dziennika Polskiego”.

— Pańska opinia, panie kolego?

Moja opinia? Coby tu powiedzieć? No bo oczekiwano odemnie sądu. Musiałbym przyznać, że treść komunikatów nie brzmiała pięknymi. Trzeba więc powiedzieć szczerze bez wysilania się na jakikolwiek kompromis lub oportunizm.

— No cóż — rzeknę. — Audycja z ten dencją.

Ale, a propos... Czy może być w życiu coś bez tendencji?

Pewien rozumny Czech, który bardzo sobie cenił własne zdanie, idealista i marzyciel, miłujący spokój swej pracowni, znawca poloników kulturalnych, człek niezaangażowany w sporze polsko-czeskim, nazajutrz po tej audycji przeczytał mi w kawiarni notatkę „Czeskiego Słowa” o tem, że pewien dziennikarz warszawski, zaproszony do wysłuchania audycji katowickiej, wyraził taki o niej obiektywny sąd: Tendencyjna.

Przeczytawszy to mój Czech spojrział na mnie pytająco, półwścieście.

I nic nie powiedział, tylko westchnął. I ja też nic nie powiedziałem i również westchnąłem. On pokręcił głową i ja zrobiłem to samo.

Wreszcie rozeźmieliśmy się obaj — zdaje się na ten sam temat

CZEKOLADA MLECZNA *Fuchs* IDEALNA DLA DZIECI

Jak dyr. Kobyłecki został posłem?

(Od własnego korespondenta)

Wybory do ostatniego Sejmu w myśli nowej ordynacji i nawoływani p. Sławka miały się odbyć bez agitacji, a zwłaszcza bez płatnych agitatorów. Posłami mieli zostać ludzie najbardziej zasłużeni i powszechnie znani wśród szerokich sfer społeczeństwa. W rzeczywistości jednak było wprost przeciwnie. Posłami zostali ludzie wyznaczeni przez starostów, ci, którzy umieli się rozpychać i mieli na to pieniądze, względnie umieli je obiecywać.

O tym najlepiej świadczy proces, jaki toczył się w Sądzie Grodzkim w Częstochowie.

Dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności p. Wacław Kobyłecki, był kan dydatem na posła. Po skończonych wyborach p. Madler, z zawodu murarz, złożył do sądu pozew tej treści: „Zostałem zaangażowany przez Lewiaka i Kobyłeckiego do pracy przy wyborach do Sejmu z zadaniem forsowania p. Kobyłeckiego na posła. Pracowałem w dzień i w nocy na powierzonych odcinkach od 24 sierpnia przez 18 dni w gminie Dźbów i Grabówka, musiałem namawiać ludzi do głosowania. Miałem agitować za min. Paciorkowskim i p. Kobyłeckim. Zgodnie z umową miałem otrzymać 8 zł. dziennie i zwrot kosztów. Proszę o zasądzenie 228 zł. za pracę dzienną i nocną”.

Na rozprawie p. Lewiak i Kobyłecki pozwu nie przyznali, twierdząc, iż p. Madler pracował nieproszony i nieangażowany, co więcej — twierdzili, iż żądanie p. Madlera jest niemoralne, powołując się na art. 123 k. k. P. Madler nie z jednego pieca już chleb jadł — i to przewidział, okazując sądowi pismo treści następującej:

„Pan Madler delegowany jest dla prowadzenia spraw, związanych z wyborami do Sejmu. Kobyłecki, dyrektor K.K.O.” Pokazało się za tym, że jednak był prozony i to przez dyrektora K.K.O. Sąd przesłuchał świadków. Świadek Pijunka opisał pracę Madlera; namawiał on w Kowadry ludzi do głosowania, częstował papierosami, dawał darmo pisma z podobizną p. Kobyłeckiego, zachwalał go jako porządnego. Dalej świadek stwierdza, iż Madler nie przyznawał się, że jest agitator, gdyż bał się ludzi. Madler przygotowywał tylko zebrania, na których przemawiali prelegenci z Częstochowy.

Następnie zeznawał agitator Wolski, który był angażowany przez Lewiaka za wynagrodzeniem 40 zł. tygodniowo. Na takich warunkach został zgłoszony też i p. Madler. Świadek zalił się przed sądem na Lewiaka i posła Kobyłeckiego, którzy nie wypłacili mu jeszcze reszty należności.

Pozostali świadkowie ustalili, że miejscem zbiórki agitatorów była też i spółdzielnia „Jedność”, gdzie kasjer Lewiak odbywał konferencje. Jak wiadomo, dyrektor „Jedności” p. Dołński skazany został na 8 miesięcy więzienia za zorganizowanie w czasie wyborów bojówki sanacyjnej, która bestialsko pobiła kapitana rez. Wójcika.

Sąd ogłosił wyrok, zasądzając 89

Częstochowa, w listopadzie.

zł. na rzecz p. Madlera od Lewiaka i posła Kobyłeckiego, obrońcy „uciśnionych” Żydów z pow. częstochowskiego. Oczywiście, w imieniu posła Kobyłeckiego występował adwokat Żyd.

Tak to p. Kobyłecki został posłem przy pomocy bojówki Dołńskiego, agitatorów typu Madlera i Żydów, którzy go uważają za swojego opiekuna.

Procesy częstochowskie odsoniły w całej pełni atmosferę i metody wyborcze, które były jednakowe prawie we wszystkich okręgach.

BYDGOSZCZ

Rehabilitacja adwokata. — Głosna przed czterema laty sprawa adwokata A. Dołęgi Szczudłowskiego z Bydgoszczy z powodu zasądzenia go przez Sąd Grodzki w Bydgoszczy za obrazę sędziego Wołyńskiego w Łobzownicy w zażaleniach do Ministerstwa Sprawiedliwości, znalazła swój epilog w Sądzie Okręgowym w Toruniu, który przy udziale trzech sędziów ponownie rozpatrywał powyższą sprawę. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy dwa razy zatwierdził wyrok Sądu Grodzkiego, a na skutek rewizji wniesionej przez adwokata Szczudłowskiego, Sąd Najwyższy dwa razy uchylił wyroki.

W drugim wyroku Sąd Najwyższy wypowiedział tezę, że oskarżony adwokat A. Dołęga - Szczudłowski działał w obronę interesów własnych i jego mandantów, nadto, że sędzia Wołyński w związku z urzędowaniem dopuścił się zaniechań i nieformalności w stosunku do bro nionych przez adwokata Szczudłowskiego interesów, oraz pewnych niewłaściwości w stosunku do tego adwokata.

Sąd Najwyższy przekazał sprawę innemu sądowi, a to Sądowi Okręgowemu w Toruniu. Rozprawa wykazała, że naprowadzone przez adwokata Szczudłowskiego fakty w odnośnych zażaleniach nie były zmyślane.

Po przemówieniu zastępcy oskarżonego adw. dr. Sypniewskiego z Bydgoszczy sąd ogłosił wyrok uniewinniający adwokata A. Dołęgę - Szczudłowskiego i zasądzały Skarb Państwa na ponoszenie kosztów postępowania.

KATOWICE

Zwolnienie narodowców. — Decyzją Sądu Okręgowego w Katowicach zostali wypuszczeni na wolność (po dwu miesięcznym pobycie w więzieniu śledczym) Białas, Hutka, Słowiński z Nowej Wsi oraz Golus z Radzienkowa. W więzieniu przebywając nadal inż. Kuntze, Faniel, Dymarczyk, Kotarczyk, Lesik i Kozmiński.

ŁASK

Dekanałna rada Akcji Katolickiej. — W dniu 8 b. m. odbyło się tu zebranie zarządu parafialnej Akcji Katolickiej okręgu łaskiego. W zebraniu wzięli udział prezesi parafialnych A. K., kierownictwa oddziałów stowarzyszeń mężów, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej oraz akcii pomocniczej dekanatu łaskiego.

Zebranie otworzył ks. kan. Gaiewicz, dziekan łaski, podkreślając znaczenie ruchu apostołstwa świeckich w dzisiejszych czasach. Referat organizacyjny wygłosił ks. kan. St. Nowicki. Sorawy statutowe referował p. prof. Z. Podgórski — prezes Diec. Instytutu Akcji Kat. Wynikiem obrad było powołanie Dekanałnej Akcji Katol., która podejmie współpracę z organizacjami Akcji Kat. w dziedzinie apostołstwa Chrystusowego na terenie dekanatu łaskiego. Prezydium Rady stanowią p. Janusz Szwiecer, jako przewodniczący, p. Helena Pruska z Łasku, p. Kłosowska z Wrzeszczewic i p. Fraszka z Maszenina jako członkowie.

ŁOMŻA

Poświęcenie proporcja Str. Nar. w Szczepankowie. — W niedzielę, dn. 8 b. m. w Szczepankowie (pow. łomżyński) odbyła się uroczystość poświęcenia i wręczenia proporcja Stronniectwu Narodowemu Już od rana do Szczepankowa wchodziły w szyku zwartym kolumny S. N. z obwodów Szczepankowo O godz. 11 wszyscy zorganizowani narodowcy ustawili się w 5 kompanii, po czym raport odebrał kierownik organizacyjny na powiat łomżyński p. Strzelecki Jan z Łomży, a następnie wszyscy z orkiestrą K.

Młodzież U. J. domaga się zawieszenia krzyży w salach uniwersyteckich

Kraków, w listopadzie.

Do Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wpłynęła podpisana przez kilka tysięcy studentów petycja, domagająca się zawieszenia krzyży w salach uniwersyteckich. Treść petycji jest następująca:

„Polska Młodzież Akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego, w ogromnej większości prawdziwie, głęboko katolicka, uznaje, i czci jako symbol swej wiary — Krzyż. Symbol ten, przypominający jej przynależność do Kościoła, pragnie widzieć wszędzie tam, gdzie spędza większą część swego czasu, gdzie nie tylko ma się kształcić ale i wychowywać w

duchu katolickim na jednostkę pożyteczną dla narodu i państwa.

Obecny brak krzyży na Uniwersytecie Jagiellońskim odczuwa młodzież jako wielką krzywdę, której w żaden sposób nie da się usprawiedliwić względami kur tuacji wobec nie chrześcijańskiej mniejszości, obowiązanej także i w Polsce do podporządkowania się większości obywateli w sprawach, w których ustępstwo nie da się pogodzić z honorem Polaka - katolika. Z tych powodów podpisana młodzież uprasza o zawieszenie Krzyży we wszystkich salach reprezentacyjnych, wykładowych, pracowniach i seminarjach Uczelni”.

Z CAŁEGO KRAJU

S. M. z Łomży, udali się do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo, po którym ks. prob. Matuszczyk dokonał aktu poświęcenia proporcja.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą przyjęli delegaci zarządu głównego S. N. z Warszawy, poczem odbyło się zgromadzenie publiczne, które zajął p. Strzelecki. P. Leon Najmrodzki przemówił krótko do zebranych 1500 osób o znaczeniu proporcja, wręczając go chorążemu Jankowskemu, wreszcie wygłosił referat na temat: „Nasza walka”.

Prelegent przedstawił dążenie Obozu Narodowego w walce o zbudowanie „katolickiego państwa polskiego Narodu”.

Józef Przybyszewski zobrazował obecna sytuację polityczną w Polsce i niebezpieczeństwo ze strony żydo - komun. Po przemówieniach odbył się apel poległych w walce o Polskę Narodową, uczczonych minutą milczenia. Uroczystość wykazała, że obwód Szczepankowski stanął mocno w szeregach walczących o panowanie idei narodowej.

MICHAŁKOWICE

Zebranie „Pracy Polskiej”. — W niedzielę, dnia 15 listopada b. r. o godz. 18-tej w sali p. Niedbały, przy ul. Kościelnej 30, odbędzie się zebranie Oddziału Związku Zawodowego Górników „Praca Polska”.

Obecność wszystkich członków konieczna.

Zarząd oddziału zaprasza również na niniejsze zebranie wszystkich sympatyków idei narodowej z okolic Bańkowa, Bytkowa i Wielkiej Dąbrówki.

NASIELSK

Powstanie Kasy Bezprocentowej. — W niedzielę, dn. 8 b. m. w sali Domu Katolickiego, odbyło się zebranie organizacyjne członków Kasy Bezprocentowej, powstałej z inicjatywy członków Akcji Katolickiej Bardzo liczny udział wszystkich warstw ludności był dowodem duże go zainteresowania Wybrano władze kasy, do których weszli ludzie, cieszący się ogólnym zaufaniem i dający pewność dobrego funkcjonowania kasy. Fundusz kasy składać się będzie, na początek, z ofiar obywateli i składek członków. Uchwalono dwudziestu - groszową składkę miesięczną. Nie długo urządzona będzie zbiórka pieniężna wśród ludności polskiej miasta i okolicy na rzecz kasy. Ludność miasta i okolicy powitała z radością powstanie nowej placówki, o charakterze narodowo - gospodarczym, jako krok do dalszej wytrwałej pracy nad tworzeniem polskiego stanu mieszczańskiego.

SIEMIANOWICE

Pogrzeb s. p. Walentego Sojki. — Odbył się tu pogrzeb s. p. Walentego Sojki, ojca znanego działacza narodowego na

śląsku adw. Sojki. W pogrzebie brali udział m. in. delegacje Obozu Wszechpolskiego z proporcjami w liczbie ponad 100 osób, jak i również delegacje ze sztabu rem Stronniectwa Narodowego z Sosnowca. Na czele konduktu pogrzebowego niesiono dwa duże wieńce z mieczami Chrobrego.

TARNOWSKIE GÓRY

Bezczelność żydowska. — W dniu 1 listopada, doszło na jednym z podwórz w Tarnowskich Górach, przy ul. Krakowskiej do bójki z Żydami Markowiczami. Zajście miało czysto prywatny charakter, spowodowany przez wymienionych Żydów.

Awantura zważyła masę dziów, między którymi znajdowali się członkowie O. W. i to wystarczyło Żydom do wiadomości policji i posadzenia tychże trzymać kilka osób. Przy dochodzeniach okazało się jednak, że zarzut stawiony szlalom O. W. był fałszywy. Żydzi ci celowo to zrobili, chcąc się zemścić, za bojkot sklepów żydowskich w Tarnowskich Górach, który prowadzi skutecznie Obóz Wszechpolski.

WŁOCŁAWEK

Odczyt I. Lutosławskiej o Hiszpanii. — W wypełnionej do ostatniego miejsca sali T-wa Krajowego Izabella Lutosławska wygłosiła odczyt o Hiszpanii.

Na odczyt przybyli: J. E. ks. biskup Radowski, ks. infułat Gruchalski i inni dostojnicy duchowni i świeccy, oraz wielu ziemian nawet z odległych stron Kujaw. Opierając się na gruntownej znajomości tematu, przedstawiła Izabella Lutosławska ostatnie zdarzenia w Hiszpanii, podając wiele szczegółów nieznanych w Polsce, a rzucających światło na istotę tego historycznego przełomu. Aby zbliżyć słuchaczy do narodu małego przez Polaków znanego, prelegentka pokrótce scharakteryzowała niektóre historyczne fakty i ludzi, artystów i legendy, wykazała nieprawdę, nie czcąc się w pewnych utartych dyktetykach, zniesławiających Hiszpanów i Hiszpanię.

Prelekcja Izabelli Lutosławskiej, rzecz niezmiernie cenna dla matki (Sofii Casanova), wyjaśniła dlaczego Hiszpanie obecnie tak dzielnie walczą w obronie religii i kultury, dlaczego z takim honorem giną za czesć Ojczyzny; wyjaśniła, skąd się m. in. bohaterów obrońców Alkazaru — tyś nieodrodnych synów wielkiego narodu.

Pamiętaj

o bezrobotnych narodowcach

Kasa bezprocentowa w Lubartowie

Lubartów, w listopadzie.

W dniu 8 listopada r. b. odbyło się w lokalu Akcji Katolickiej organizacyjne zebranie Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej w Lubartowie.

Cele i zadania Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej zreferował przybyły z Lublina p. kpt. Zwoliński, po czym powzięto uchwałę, uznając konieczność zorganizowania w Lubartowie Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej z zakresem działalności na cały powiat.

Kasa będzie miała nazwę: Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa imienia księdza Piotra Skargi.

Do komitetu organizacyjnego weszli między innymi p. Jabłoński Feliks, Bartczakiewicz i Waleria Fürst. Przewodniczącym komitetu organi-

zacyjnego wybrano ks. dr. Stanisława Niedziwińskiego, wybitnego działacza na terenie społecznym i religijnym. Statut kasy został już przesłany władzom administracyjnym do zarejestrowania.

Mamy nadzieję, że tak aktualna dzisiaj placówka, zdolna zjednoczyć w akcji zwalczania bezrobocia i odzyskaniu, wszystkie narody i chętnie do ofiarnej pracy społecznej i jednostki Lubartowa i jego okolicy.

Zyczyć tylko należ, aby formalności rejestracyjne, nie trwały zbyt długo, tylko aby członkom założycielom ułatwić jaknajprędzej przystąpienie do złozonego dzieła jakim jest unarodowienie rzemiosła i handlu polskiego.

Koniecpol pod sztandarem narodowym

(Od własnego korespondenta)

Koniecpol, w listopadzie.

W niedzielę, dn. 8 listopada b. r. w Koniecpolu w nowym lokalu Stronniectwa Narodowego odbyło się wielkie zebranie członków Stronniectwa nie tylko z Koniecpolu, ale z sąsiednich kół z powiatu woszczowskiego Zebranie zajął p. Antoni Adamus, przewodniczył p. Sochacki. Przeszło godzinny referat wygłosił Miecz Bruchanina z Włoszczowy, przedstawiając dzisiejsze położenie polityczne Polski, oraz wskazując na niebezpieczeństwo komunizmu. Mówca wezwał do wytrwałej pracy pod sztandarami narodo-

wymi, do walki o Polskę dla Polaków.

Z kolei na temat kwestii żydowskiej przemawiał p. Adamus. Zebranie w którym wzięło udział około 600 członków Str. Nar. zakończono okrzykami na cześć Obozu Narodowego i odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Pod koniec zebrania przybyła policja, celem sprawdzenia legitymacji, lecz nie mogła ich sprawdzić, bo zebranie zakończono. Wylegitymowano jedynie mówców.

M. B.

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

T. GALECKI WARSZAWA UL. JASNA 8

ANTYKI

 MAHONIE, JESIONY, OBRAZY
DYWANY, art. DROBIAZGI poleca

GRODECKI

 AL. JEROZOLIMSKIE 31
Kupno — Sprzedaż — Komis

 Telefon
9-99-50

PODRÓŻNE PRZYBORY

 TOREBKI DAMSKIE, GALANTERIA
SKÓRZANA, WALIZY, NESESERY,
TEKI

J. Kuczmierowski
108, MARSZAŁKOWSKA 108
(róg Chmielnej)

PONCZOCHY
PONCZOCHY
REKAWICZKI
Zofia Grodzka
Bracka 5.

SPORTOWE PRZYBORY
**SWETRY, SZALE, REKAWICZKI,
WELNIANE**

 wiatrówki, pilotki, pledy, koce i cały sprzęt
sportowy najtaniej
W SKŁADNICY
PRZYBORÓW SPORTOWYCH
Z. UHMOWEJ
Warszawa, Żółwia 3, tel. 9-77-93
Uwaga: Dla PP. urzędników i studentów
płaszczki ochronne

PERFUMY
VEGETALE
„DIVETTA“
WŁ. GUSTAW HERTEL

 Do nabycia w składach
aptecznych i perfumerjach

UBIORY
**MAGAZYN UBIORÓW
MĘSKICH, UCZNIOWSKICH**
oraz przepis, mundurki dla
UCZENNIA

 poleca
Fr. REKAWEK
W-wa, ul. Elektoralna 47, tel. 5,43-66

Kupisz tanio — bo w wytwórni
JÓZEF SKWARA -- WIELKA 2
NOWOŚCI JESIENNE! Gotowe i na zamówienie
OKRYCIA, JESIONKI I SUKNIE
PIÓRA WIECZNE W CENTRALI PIÓR WIECZNYCH **»PIONIER«** MARSZAŁKOWSKA 111 ul. RAZIMIERZ
obok kina „Światowid“ MAKOWSKI

**KONFEKCJA
MĘSKA
DAMSKA**
TRYKOTAŻE
PULOWERKI DAMSKIE
PALTA
**GINTER
RYBARSKA**
MARSZAŁKOWSKA 122

DLA WIEL. KSIĘŻY: KOLORATKI, KAMIZELKI WELN. CZARNE.


W. LANGE KRAWIEC
WARSZAWA, WSPÓLNA 38, TEL. 852-42
Poleca nowości sezonowe. Duży wybór materiałów. Gotowe palta i na zamówienia.
Krój nowoczesny.
SPECJALNOŚĆ FRAKI b. kroje firmy St. Czapieński

 SOLIDNA I FACHOWA OBSŁUGA **J. TRZASKA** DOGODNE WARUNKI
MARSZAŁKOWSKA 91, tel. 9.66.63

ARMATURY PAROWE I WODNE
POMPY I KOMPRESORY
DO RÓŻNYCH CEŁÓW
RURY WODOCIĄGOWE
I KANALIZACYJNE
WOODMIERZE I FILTRY DO WODY
WANNY I PIECE KAPIELOWE
Bemowski i Fulde, Jerozolimska 11.

BARY
KRÓLEWSKIE
jedzenie:
befszyk lub
rumszyk
z rusztu!
zl. 2.50

 Przy **TOBIE**
smażą się!

BIELIZNA
KOSZULE
Krawaty
Rekawiczki
Trykotaże it.p.

 Marszałkowska 106
ADAM ZIEMSKI
obok kina „Kopie”

BIZUTERIA

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY
NAPRAWA
aparatów fotograficznych
lornetek, piór wiecznych
i ołówków
E. KRZYŚKO
Warszawa, Mazowiecka 3. Tel. 608-00

JEDWABIE
**JEDWABIE, WELNY,
TOWARY BIAŁE**
WACŁAW NAWARA
Warszawa, Marszałkowska 123 r. Siennej
WIELKI WYBÓR. CENY NISKIE.

KONFERCJA
SUKNIE PALTA — JESIONKI
BLUZKI — SPÓDNICE
ubioru szkolne dla uczennic i uczniów
oraz duży dział dziecienny
J. RYBCZYŃSKA
W-wa, Elektoralna Nr. 13, tel. 302-40

MAGAZYN
KONFEKCJI
DAMSKIEJ
A. KLARFELDOWA
MARSZAŁKOWSKA 111, tel. 275-69

KAWIARNIE
SIM SZTUKA I MODA
KRÓLEWSKA 11
Codziennie wieczorem koncerty. Wy-
stawa malarstwa, rzeźb, grafiki, szt-
ki stosowanej i efektów świetlnych.

KUCHENNE WYROBY

 Naczynia aluminiowe,
wyżymaczki, balie
cynkowe, kotły
E. Chrostowski
Marszałkowska 108

KRAWCY
W. Kwasiborski MOKOTOWSKA 17
telefon 8-62-66
KRAWIEC MĘSKI
Przyjmuje wszelkie zamówienia w za-
kres krawiectwa wchodzące

 Wykwalifikowane krawiectwo
amskie z leszczokowskich
powierz. materiałów
BOSZ Wierzbowa 2
tel. 631-02

KRAWATY
KRAWATY najmodniejsze od najtań-
szych do wykwalifikowanych najtaniej
sprzedaje — oraz odświeża używane,
pracownia: HURT — DETAL,
ŁAGOWSKIEGO
Marszałkowska 123 m. 2, front I p.

MATERIAŁY UBRANIOWE
Sukna Bielskie
S. Forszteter i S-ka
Warszawa, Marszałkowska 96,
tel. 9-64-78.
NOWOŚCI SEZONOWE

SUKNA BIELSKIE
Fabryczny Skład Sukna
J. SYTA
Warszawa, Marszałkowska 60
I piętro, tel. 727-90

MLEKO
MLEKO pełne sterylizowane 10%
ŚMIETANKA homogenizowana i sterylizowana
niezastąpiony artykuł odżywczy i
wzmacniający organizm dla dzieci
i starców.
PRZETWÓRNIWA
CHAŁA ZIŃK
Warszawa, Śliska 6/8 Tel. 5-82-42.

MEBLE
MEBLE od 1897. - to gwa-
rancja solidności
KOSEWSKI-Jerozolimska 27
MEBLE gwarantowane własne-
go wyrobu gotowe i na
zamówienia poleca firma
Jan Rybaczek Marszałkowska 138
Warunki dogodne

MEBLE. Ciezkowski
ul. N.-Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12
Poleca meble na dogodnych warunkach
Wyrób własny Ceny fabryczne.

MEBLE J. Fogiel
NOWY ŚWIAT 54. BIAŁOLECKA 6.
Poleca meble gotowe i na zamówienia
Wyrób własny. Ceny fabryczne.

MEBLE W WIELKIM
WYBORZE
gotowe i na zamówienia
MORAWSKI
Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

OBUWIE
OBUWIE MĘSKIE
DAMSKIE
DZIECIENNE
w najnowszych fasonach jesienno-zi-
mowych oraz pantofelki ranne i gim-
nastyczne poleca firma
H. Z. Bobrowscy
W-wa, MARSZAŁKOWSKA 79

OPTYCY
MAGAZYN OPTYCZNY
R. Łaczyński
WARSZAWA,
MARSZAŁKOWSKA 65
Róg Piusa XI

Optyk ST. RUDZKI
z Kijowa
Warszawa Nowy Świat 40
w podwórzu kina „PAN”
Telefon 500-64

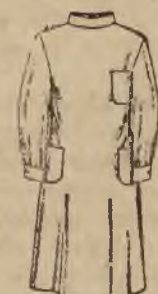
RADIO **TELEFUNKEN „PRADNICA“**
PREMIER-MAGNET ZELAZNA, róg Chłodnej
PHILIPS A 102 — A 456 Dogodne warunki spłat
Firma chrześcijańska

FIRMA ZAŁ. W 1857 R.

WŁ. WROTNOWSKI

 PIERWSZA W KRAJU WYTWÓRNIĄ POŚCIELI I BIELIZNY POŚCIELOWEJ.
NAGRODZONA MEDALAMI.
Warszawa, Plac Marsz. Piłsudskiego 1, telefon 2-71-13.
Koldry watawce, koce, poduszki, pierze, puch, całkowite wyprawy ślubne, ucz-
niowskie, niemowlęce. Bielizna pościelowa z własnych i powierzonych materiałów.
Honorujemy Czeki „Torbo”

MELODIE CAŁEGO ŚWIATA
usłyszysz na radioaparatach
TELEFUNKEN poleca na raty
nowe modele
Arysiokra, Magnat, Lord, Premier
APOLINARI URBANKOWSKI
Grzybowska 19 m. 4, front I p., tel. 6-19-40

FARTUCHY

D.H.A. ROBOWSKI
Moniuszki 5 vis à vis Adrji

Telef. 662-94

 FARTUCHY, PŁASZCZE BIUROWE, KOM-
BINEZONY, UBRANIA OCHRONNE

 GRAMOFONY, PŁYTY, INSTRUM. MUZYCZNE, RADIO
KAZIMIERZ RUSZKOWKI

 Zapraszam życzliwych klientów do nowo-
otwartego chrześcijańskiego salonu de-
monstrującego, znane ze swej najwy-
szej klasy aparaty radiowe

TELEFUNKEN na najdogodniejszych
warunkach
Marszałkowska 117, tel. 636-90

Kalendarzyk

Niedziela: Leopolda, Gertrudy.
Wschód słońca 6.54, zachód 15.43.
Wschód księżyca 9.45, zachód 16.30.
Poniedziałek: Edmunda.

PIM o pogodzie

Komunikat Państwowego Instytutu Meteorologicznego.

Dnia 14 bm. w godzinach porannych jedynie w dzielnicach południowo-wschodnich oraz miejscami na Podlasiu były przejaśnienia, poza tym na obszarze kraju było pochmurno i w wielu miejscowościach padał przelotny deszcz. Temperatura o godz. 7-ej notowano od 5 st. do 9, a w Tatrach, na Pokuciu i na Podolu od 2 st. do 4. Opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły niemal całą Polskę, lecz były one stosunkowo niewielkie, i tylko w Wileńskim, Białostockim i w Tatrach osiągnęły lub miejscami przekroczyły 5 milimetrów.

Przewidywany przebieg pogody do południa dn. 15 bm..

Rano chmurno i mglisto w ciągu dnia przejaśnienia. Po chłodnej nocy, dniem temperatura około 10 st. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Najlepiej przyrządzone potrawy nie smakują, gdy sosu jest za mało. Przygotowanie sosów jest zazwyczaj połączone z pewnymi trudnościami czasem też i czasu na przyrządzenie zabraknie. Cenną pomoc daje w takich wypadkach kostka sosu grzybowego KNORR. Wymienity sos z kostki można przyrządzić bardzo szybko, wystarczy: 1) kostkę pokruszyć, 2) rozetrzeć w 2-3 łyżkach letniej wody, 3) papkę zmieszać z 1/4 ltr. wrzącej wody i ciągle mieszając, gotować 3 minuty. Potrawy jarskie jak np. ryż, łazanki, makaron, kaszę, ziemniaki i kluseczki wszelkiego rodzaju, można przygotować szybko i tanim kosztem, lecz są one smaczniejsze i pożywniejsze z dodatkiem sosu grzybowego KNORR. Do sosu można dodać cokolwiek śmietany. (R)

Obrady w sprawie uboju

W Min. Rolnictwa rozpoczęła się we czwartek 12 bm. konferencja, mająca na celu omówienie i uzgodnienie instrukcji w przepisach wykonawczych do ustaw o uboju zwierząt. W konferencji, która zakończy się w poniedziałek, 16 bm., biorą udział przedstawiciele wszystkich trzech samorządów gospodarczych (rolniczego, przemysłowo-handlowego i rzemieślniczego), samorządów terytorialnych, Związku Miast Polskich oraz czterech ministerstw, a mianowicie Min. Rolnictwa, Przemysłu i Handlu, Spraw Wewnętrznych oraz W. R. i O. P.

W pierwszym dniu obrad uzgodniono projekty instrukcji w sprawie uboju mechanicznego.

WŁÓCZKI I WEŁNY

Spółka Akcyjna
dla Handlu i Przemysłu
Włóknistego

„Włókno Polskie”

BIURO I SKŁADY:

Okrąg 6/8 (przy Ludnej d. wł.)
tel. 9.56-11

Sprzedaż Nałewki 28 tel. 11-71-10
Farbarna, bielnie, merseryzowanie
Gostyńska 13 (d. wł.) tel. 5-08-13
Przedza weł. i baweł. dla przem. trykotaż., pończosz. i na rob. ręczne.
SPRZEDAŻ HURTOWA

WAGI

WAGI wszelkiego
rodzaju poleca



Fabryka wag

A. KRZYKOWSKI

Warszawa tel. 640-85
Łucka 13 646-85

Wielki koncert radiowy odbędzie się w kinie „Roma”

Koncerty organizowane przez Polskie Radio w sali Domu Katolickiego „Roma” zyskują coraz większą popularność wśród publiczności oraz przychylne i coraz żywsze zainteresowanie audytorium radiowego. Najbliższy koncert zapowiadany został na dzień 17 bm. godz. 20.00, a dochód z tej imprezy przeznaczony na cel dobroczynny.

Program obejmuje m. in. wspaniały balet Szymanowskiego „Harnasie” znany dzisiaj już nie tylko publiczności polskiej, ale i zagranicznej. Dzieło to wystawione w Operze Paryskiej w najlepszym wykonaniu corps du ballet z Lifarem na czele, wzbudziło entuzjazm paryskiej publiczności i prasy.

Bliskie poznanie tego utworu przez

Praca odżyźnieniowa pod Warszawą

(od wł. korespondenta)

ROZWÓJ PRACY NARODOWEJ

W ubiegłą niedzielę, 8 bm., odbyło się w Tarczynie pow. warszawskiego zebranie członkowskie Str. Nar., przy udziale 60 członków miejscowego Koła. Przed zebraniem delegat Zarządu Powiatowego S. N. udekorował 10 członków mieczami Chrobrego. Zebranie zagałę kolierownik Reszke, oddając głos delegatowi Zarządu Powiatowego z Grójca, który omówił dzisiejszą sytuację polityczną Polski oraz wypadki hiszpańskie, zaznaczając, iż komuna, pokonana w Hiszpanii, spróbuje zaatakować Polskę, wobec czego narodowcy muszą czuwać, gdyż na nich spoczywa odpowiedzialność za to, czy żydo-komunie uda się zanarchizować nasze życie. Zebranie, odbyte w entuzjastycznym nastroju, zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Na marginesie warto zaznaczyć, że dzięki inicjatywie i poparciu tutejszego Koła S. N. powstało w Tarczynie 10 polskich straganów bławatno-galanteryjnych oraz stragan z czapkami, prowadzony przez 2 narodowców — Perczyńskiego i Zdziarskiego. Co pewien czas powstaje jakiś sklep, czy warsztat rzemieślniczy, który otwiera bezrobotny Polak.

ŻYDZI HANDLUJĄ W NIEDZIELĘ

W ub. niedzielę członkowie Str. Nar. zauważyli, jak miejscowi Żydzi handlo-

wali bezkarnie w czasie sumy. Udali się więc na posterunek P. P., celem spisania protokołu na Żydów, gwałcących święto katolickie. Ku swojemu zdziwieniu zastali oni posterunek P. P. zamknięty, a policji ani na posterunku, ani w mieście nie było. Dziwnym się wydaje, gdzie jest policja w tej porze, gdy Żydzi bezkarnie handlują.

CIEŻKA DOLA STRAGANIARZY

Jak wiadomo, w ostatnich czasach na terenie pow. grójeckiego i radomskiego powstało wiele polskich straganów. Ciężka jednak jest dola straganiarza. Wiedzie on żywot istic cygański, jeżdżąc od miasteczka do miasteczka na targi i rozstawiając swoje stragany wśród ohydnych straganów żydowskich. Tutaj po trudach uciążliwej podróży rozpoczyna się bój na śmierć i życie z pejsatym pokoleniem. Pomiędzy już znaną konkurencją żydowską, bezczelne odciąganie klientów, wymyślanie od „polskich świń”, a zwrócić uwagę na to, iż nie raz o miejsce, gdzie ma stanąć stragan polski, trzeba stoczyć formalną walkę na pięści i kije, bo Żydzi nie chcą ustąpić, twierdząc, że tu ich miejsce od wieków, a Polaka — przy pługu. Znaną są wypadki, które kilkakrotnie powtórzyły się w Grójcu, że polscy straganiarze przebojem zdobywać muszą plac pod stragan. Tak samo jest i w innych miasteczkach pow. grójeckiego i radomskiego, np. w Mogielnicy, Tarczynie, Białobrzegach, Warce i in. Straganiarz jednak zwycięsko wkroczył na zażydzone rynki i wypiera stamtąd żydostwo, które znów różnych używa sposobów, aby jak najszybciej przy swoich straganach pozostać. Ot weźmy dla przykładu Białobrzegi. Przed kilku tygodniami ostro przeprowadzony bojkot dotkliwie dał się odczuć Żydom. Wpadli oni wówczas na pomysł, aby odwrócić tyłem swoje stragany do polskich straganów, a w ten sposób ci, co kupują u Żydów nie będą widziani przez Polaków — straganiarzy. Teraz czują się bezpieczni, bo i okna miejscowego poste-

Pamięci Henryka Sienkiewicza

Koło im. Henryka Sienkiewicza Polskiej Macierzy Szkolnej organizuje w nadchodzącą niedzielę, 15 bm. o godz. 17-ej w sali Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych (plac 3-ch Krzyży 4-6) uroczystą akademię ku czci wielkiego pisarza i obywatela, Henryka Sienkiewicza.

Łaskawy udział przyrzekli: słowo wstępne — prof. Wiesław Winnicki, fortepian — prof. Aleksander Wielhorski, śpiew — art. Opery Fr. Platówna, recytacje — art. Teatru Narodowego Tad. Frenkiel.

Poza tym Koło Polskiej Macierzy Szkolnej na Woli organizuje akademię o godz. 16-ej, w siedzibie Sokoła, ul. Skierniewicka 18.

Komunikat Pracy Polskiej Biuro pośrednictwa pracy

Przy Zarządzie Okręgowym „Pracy Polskiej” powstało biuro pośrednictwa pracy, które prowadzi sekretarz Zarządu Okręgowego w godz. urzędowania. Biuro pośrednictwa pracy przyjmuje zapisy członków bezrobotnych i skierowuje ich do pracy w miarę zapotrzebowania.

Z zrozumieniem, że tylko silna organizacja może działać dla dobra członków, Zarząd Okręgowy Zjednoczenia wzywa wszystkich członków Zw. Zaw. „Praca Polska” do regularnego opłacania składek, werbowania nowych członków i uczestnictwa w zebraniach i imprezach organizowanych przez naszą organizację.

Związek Ziem Górskich podjął prace nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym terenów karpaccich

Dn. 12 bm. odbyło się w Warszawie zebranie Związku Ziem Górskich pod przewodnictwem gen. Kasprzyskiego. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich instytucji i organizacji, działających na terenie górskim z przed-

O bomby narodowców wileńskich Skarga kasacyjna

W tych dniach obrońcy trzech młodych narodowców wileńskich, skazanych z art. 215 k. k. (sprowadzenie niebezpieczeństwa pożaru, zawalenia się budowli) w t. zw. procesie bombowym przez sądy wileńskie na surowe kary 3-letniego i 2-letniego więzienia, wnieśli dwie skargi kasacyjne do Sądu Najwyższego od wyroku wileńskiego Sądu Apelacyjnego z dnia 3 października rb.

Obrońca młodzieńczego, bo zaledwie 19-letniego akademika U. S. B., Edwarda

da Bonarowskiego — syna chłopca, skazanego na 3 lata więzienia, w obszernej skardze kasacyjnej poświęcił oddzielny punkt kasacyjny omówienia ograniczenia mowy obrończej do 10 minut przez przewodniczącego Sądu Apelacyjnego.

Drugą kasację złożył obrońca inż. Tadeusza Goniewicza, skazanego na trzy lata więzienia i akademika Kucharskiego, skazanego na 2 lata więzienia.

Wszyscy trzej młodzi skazani od dłuższego już czasu przebywają w więzieniu wileńskim. (S)

Z 9 miesięcy więzienia — 4 miesiące aresztu Apelacja narodowca łomżyńskiego

Dnia 10 listopada rb. Sąd Apelacyjny rozpatrywał skargę narodowca łomżyńskiego.

Przebieg sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 17 lipca rb. Sąd Okręgowy w Łomży rozpatrywał sprawę Jana Zebrowskiego, oskarżonego przez Prokuraturę S. O. w Łomży o to, że dnia 28-go kwietnia r. b. w Zambrowie, pow. łomżyńskiego, w celu zmuszenia st. post. P. P. Adama Babeckiego i st. post. P. P. Konstantego Kasiukiewicza do zaniechania prawnej czynności urzędowej, a mianowicie doprowadzenia go do miejscowego posterunku P. P. dla wylegitymowania w związku z wywołaniem przez niego zakłóceniem spokoju publicznego, użył względem nich przemocy, polegającej na szarpaniu się z nimi i wyrwaniu się im z rąk, oraz o to, że w tymże czasie i miejscu znieważył st. post. P. P. Adama Babeckiego i st. post. P. P. Konstantego Kasiukiewicza podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych, nazywając ich ordynarnymi wyrazami.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd Okręgo-

Smutek dawniej i teraz

Pod tym tytułem w poniedziałek, dn. 16 bm. odbędzie się w Ziemiańskiej Artystów (b. Ips) Królewska 13, poniedziałek klubowy Tow. Literatów i Dziennikarzy, zorganizowany przez sekcję pisarzy — marynistów.

W wieczorze tym wezmą udział m. in. pp.: Melchior Wańkowicz (opowiadania) Godlewska - Bogucka (śpiew), prof. Elertowicz (muzyka), Stan. Zadrozny (opowiadania)

Orlik.

Uroczystości w cechu szewców

Cech szewców warszawskich, który istnieje od 1434 roku, utrzymuje w dalszym ciągu piękne tradycje swoich przodków. Jedną z tych tradycji Cech obchodził nadzwyczaj uroczystości: odpust ku czci św. św. Krystyna i Krystyniana, patronów Cechu, w kościele po-dominikańskim, przy udziale licznie zgromadzonych członków z rodzinami.

W dn. 9 listopada Cech szewców warszawskich obchodził uroczystości tradycyjną: egzekwie i solenną Mszą zaobna za zmarłych członków Cechu mistrzów i czeladników z rodzinami w kościele po-dominikańskim św. Jacka Mszę św., egzekwie i kazanie odprawił ks. prałat S. Trzeciak wobec licznie zebranych członków Cechu mistrzów i czeladzi, którzy ze sztandarami i świe-

cami otoczyli bogato ubrany katafalk przy symbolicznej trumnie.

Nabożeństwo zakończono odegraniem marsza żałobnego Chopina.

Cech szewców warszawskich urządza dn. 19. bm. o godz. 20-ej w lokalu własnym (Jasna 24) uroczystość listopadową z odczytem, który wygłosi prof. Z. Czerniewski.

Nadużycia w starostwie

Sledztwo w sprawie nadużyć w warszawskim starostwie powiatowym dobiega końca. W areszcie pozostaje tylko b. urzędnicza starostwa Chybińska, pozostałym współnicy afery zostali zwolnieni. Chybińska założyła u siebie w mieszkaniu formalną pralnię znaczków stemplowych. Nieuczciwa urzędniczka zdejmowała znaczki stemplowe z podań, poddawała je specjalnym zabiegom czyszczenia i następnie sama przy pomocy współników znaczki te sprzedawała. (ar).

Z Sekcji Akademickiej S.N.

Zapisy do Sekcji Akademickiej Stronnictwa Narodowego przyjmuje się codziennie w godzinach dyżurów (14 — 16) w lokalu Ziota 30, m. 37.

Tam również można uzyskać wszelkie informacje, dotyczące się studiów na poszczególnych wyższych uczelniach wszystkich ośrodków akademickich.

Każdego tygodnia (z wyjątkiem świąt) odbywają się w tymże lokalu „czwartki akademickie” z referatami działaczy Stronnictwa Narodowego. Wstęp tylko za legitymacjami Stron. Narodowego.

**Zima nadchodzi.
Tysiące ludzi jest
bez dachu,
bez odzieży,
bez jedzenia.
Ratujmy ich
od zimna i głodu.**



GRUZIŁICA
PŁUC

jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla pici, wieku i stanu pociąg bardzo wiele ofiar.

Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t.p. stosują pp. Lekarze „Balsam Trikolan-Age”, który ułatwiając wydalanie się płwociny, usuwa kaszel.

Z 9 miesięcy więzienia — 4 miesiące aresztu Apelacja narodowca łomżyńskiego

Dnia 10 listopada rb. Sąd Apelacyjny rozpatrywał skargę narodowca łomżyńskiego.

Przebieg sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 17 lipca rb. Sąd Okręgowy w Łomży rozpatrywał sprawę Jana Zebrowskiego, oskarżonego przez Prokuraturę S. O. w Łomży o to, że dnia 28-go kwietnia r. b. w Zambrowie, pow. łomżyńskiego, w celu zmuszenia st. post. P. P. Adama Babeckiego i st. post. P. P. Konstantego Kasiukiewicza do zaniechania prawnej czynności urzędowej, a mianowicie doprowadzenia go do miejscowego posterunku P. P. dla wylegitymowania w związku z wywołaniem przez niego zakłóceniem spokoju publicznego, użył względem nich przemocy, polegającej na szarpaniu się z nimi i wyrwaniu się im z rąk, oraz o to, że w tymże czasie i miejscu znieważył st. post. P. P. Adama Babeckiego i st. post. P. P. Konstantego Kasiukiewicza podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych, nazywając ich ordynarnymi wyrazami.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd Okręgo-

w Łodzi

Oddział „Warszawskiego
Dziennika Narodowego”
oraz

„Tygod. Politycznego W. D. N.”

mieści się przy ulicy
Piotrkowskiej 86, tel. 153-33.

Załatwia sprawy prenumeraty
kolportażu i ogłoszeń
TEATR HOLLYWOOD: Film „Ostatni
akord” i rewia.



Pamiętaj, że zawiadując do-
broczynemu działaniu KREMU
Nie tylko radykalnie usuniesz PIEGI, PRYSZ-
CZE i PLAMY, ale skutecznie zabezpieczysz
się od nich
LABORATORIUM KOSMETYCZNE
St. Górski WARSZAWA — Leszno 12
Zadajcie tylko krem „Venus”



**DZIŚ WIECZOREM
W WARSZAWIE**



TEATR WIELKI: W niedzielę o godzinie 12-tej teatr dla dzieci. baśń „Ukróla Gór”. O 3.30 „Dzwony z Kornewilli”.
TEATR NARODOWY: W niedzielę o 3.30 „Sprawy rodzinne” z Wysocką i Węgrzynem, o 8-ej „Skapiec” z Solskim.
TEATR NOWY: Dziś komedia „Dowód osobisty” Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.
TEATR LETNI: Dziś pełna humoru komedia Stokesa p. t. „Złoty wieńiec”. W niedzielę o 4-ej „Czwartka papieru”.
TEATR POLSKI: bez przerwy grać będzie znakomite widowisko dickensowskie „Klub Pickwicka”. W niedzielę o 3 „Tessa”.
TEATR MAŁY: Dziś M. Egana „Zwycięska pieśń” w kapitalnym wykonaniu Romanówny. W niedzielę o 3.30 „Żołnierz i bohater”.
TEATR KAMERALNY: Codziennie „Wróble gniazdo” w reż. Adwentowicza.
TEATR MALICKIEJ: Codziennie „Profesia pani Warren” z Malicką.
TEATR ATENEUM: Codziennie o godz. 20 „Szkoła żon” Moliera z Jaraczem.
OPERETKA PRZY UL. KAROWEJ: Codziennie operetka „Wesoła wdówka”.

Kinda

FILHARMONIA: „Przygodny romans”

Kino FILHARMONIA Jasna 5

Codziennie przemila wiedeńska komedia muzyczna

PRZYGODNY ROMANS

z Olga Czechow, Leo Slezakiem, Wolf Albach-Retty i Hans Richterm
Nasze ceny: 1.70 zł parter, 1.50 zł balkon 1.09 zł galeria.

KINO MIEJSKIE: „Rose Marie”

KINO MIEJSKIE pocz. 6, 8, 10 święta 4, 6, 8, 10

Rose Marie

ROMA: „Księżniczka Turandot”

ROMA Nowogrodzka 49

pocz. 3, 5, 7, 9.

KSIĘZNICZKA TURANDOT

z Kätke von Nagy i Willy Fritschem
ceny od 1 zł.

Adria: „Maria Stuart” — — — — — Atlantic:
Anthony Adverse” Apollo: „Dwa dni w raju” Baltyk: „W blasku słońca” Casino:



Do moczenia bielizny: HENK O. sądq do prania i bielenia.

DLA SMAKOSZÓW
KOLACJE KLUBOWE

DZIŚ

TRIOCKI PIERÓG
SOLANKA Moskiewska

CHACHOBYELLI z kapłena
BLINY z kawiozem

WINIARNIA ZIEMIAŃSKA
„CAVEAU CAUCASIEN” Jasna 5

Chór Bajan
Rewia artystyczna

CYRULIK WARSZAWSKI: „Kariera Alfa-Omega”.
TEATR 13 RZĘDÓW: Program inauguracyjny „Mira i satyra” pióra Karpińskiego i Minkiewicz.
ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19): Komedia Ostrowskiego „Kruk krakowi” oka nie wykoła”. W niedzielę o g. 20.
TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA (Krędytowa 14): W niedzielę o 12 i 16 „Kraśna czarownica”.
CYRK: Program Jubileuszowy — codz. o 8.15, wtorki, środy, soboty i święta o 4.30 i 8.15.

CYRK Dziś 4.30 i 8.15

Wielki specjalny program
JUBILEUSZOWY
z okazji 40-lecia Cyрку braci Stanisławskich. W programie największe atrakcje świata. Ceny od 1,09 do zł. 4.40.
a DZIECI i młodzież o 4.30 PŁACI POŁOWE

Koncerty

KONCERT MICHAŁOWSKIEGO
Koncert szopenowski mistrza Aleksandra Michałowskiego odbędzie się 17 b. m. o 8-ej w sali Tow. Hygienicznego (ul. Karowa 31). Bilety w księgarni Gebethnera i Wolffa (ul. Sienkiewicza).



OPTYK Stanisław SŁOWI-
KOWSKI 5-to Krzyżka 20,
tel. 5.24-20. Poleca po cenach
fabrycznych okulary binokle
z najlepszymi szklami punk-
talnymi „Zeissa” i „Perfa”.
Lornetki polowe i teatralne.
Iorgnony, barometry, termom-
etry, lupy i t. p. Reperacje
na poczekaniu. Uwaga na
adres!

**WODA CHINOWA
„DIVETTA”**

WŁ. GUSTAW HERTEL
Do nabycia w składach
aptecznych i perfumeryjnych.

RADIO

WARSZAWA
Niedziela, dnia 15 listopada 1936 r.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno”. 8.03 „Audycja dla wsi”. 1) „Gazetka rolnicza”. 2) Muzyka (płyty). 3) „Spółdzielczość a bezrobocie” — pogadanka. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej (z Łodzi). 10.30 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała orkiestra P. R. W przerwie ok. godz. 13.00 Przegląd teatralny. 14.00 „Rykowski jeleni” — transmisja z lasów pomorskich. 14.35 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 15.15 Audycja dzieci z przedszkola Rodziny Rezerwistów w Turówce na Podolu. 15.30 „Audycja dla wsi”. 1) „O ustawie mleczarskiej” — pogadanka. 2) „Przegląd rynków produktów rolnych” red. Stanisław Prus - Wiśniewski. 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 „Z Kazań Sejmowych ks. Piotra Skargi” — fragment słuchowski w opracowaniu Artura Górskiego. W roli ks. Skargi: Ludwik Solski. 17.00 Koncert symfoniczny (z Wilna). Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna pod dyr. Czesława Lewickiego i Jerzy Szpinalski — skrzypce. W przerwie około godz. 17.55 Pogadanka aktualna. 19.00 „W XX rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza” — szkice literackie prof. Ignacego Chrzanowskiego (z Krakowa). 19.15 Program na jutro. 19.20 „Polskie słowniki” (płyty). 19.50 „W 15-lecie Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku” (z Torunia). 20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgrywek. P. R. 20.35 Wiadomości sportowe lokalne. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na wesolej i tworskiej fali” p. t. „Albom do jacy tacy? Tacy” w opracowaniu Wiktora Budzińskiego. 21.30 Recital fortepianowy Henryka



Sztompki. 22.05 „Intermezza, melodie i utwory charakterystyczne”. Koncert orkiestry Tadeusza Serebryńskiego. 23.30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 16 listopada 1936 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacji”. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: a) „O węglu” — pogadanka przyrodnicza. b) Piosenki w wyk. chóru Szkoły Fowszecznej Nr. 3 w Katowicach. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Paderewski gra” (płyty). 12.40 „Nie bić” — pogadanka. 12.50 Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert zespołu Pawła Ryńska. 15.55 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 16.15 „Skrzynka językowa” — w oprac. prof. Witolda Doroszewskiego. 16.30 „Taniec polskie w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. 17.00 „Zdobycze polskiego ustawodawstwa” — odczyt — wygł. prof. dr. Stanisław Gołab. 17.15 Koncert w wykonaniu wiedeńskiego Triu Gitarzystów. 17.50 „Cezary Lombroso” — (z okazji setnej rocznicy urodzin) pogadanka — wygł. prof. Stefan Balew. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej”. 19.00 Audycja Związku Oficerów Rezerwy R. P. 19.20 Muzyka taneczna w wykonaniu malej orkiestry P. R. 20.10 „Juliusz Caesar” — opera w 3-ach aktach (8 odsłonach) Jerzego Fr. Händla w opracowaniu dr. O. Hagena. Tłumaczenie polskie Stanisława Roja (z Poznania). Kierownictwo muzyczne dr. Zygmunta Łatoszewskiego. W przerwie 1-ej Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. W przerwie II-ej „Cezar i Rzym ówczesny” — „Fragment z książki G. Ferrera p. t. „Wielkość i upadek Rzymu” — przekład Staffa). 22.40 Muzyka taneczna (płyty).

KTO USTALIŁ NAJLEPSZY WYNIK
w SEZONIE

W Stanach Zjednoczonych odbywa się corocznie głosowanie, w którym bierze udział 600 dziennikarzy, celem ustalenia najlepszego wyniku, jaki osiągnęły w ubiegłym sezonie. Autor tego wyniku otrzymuje corocznie puchar Suliwana.

W grę wchodzi jedynie amatorzy. W roku ubiegłym puchar zdobył Lawson Little, podwójny zwycięzca w mistrzostwach golfa.

Koniec głosowania w roku bieżącym przypada na dzień 15 b. m. Jak się okazuje z tymczasowych obliczeń o pierwsze miejsce walczyć będą: Morris, mistrz St. Zjednoczonych, mistrz olimpijski i rekordzista świata w dziesięcioboju, oraz murzyn Owens, — trzykrotny mistrz olimpijski świata.

Na trzecim miejscu znajduje się Fischer, tegoroczny mistrz golfa, na czwartym — panna Marble, tegoroczna mistrzyni St. Zjednoczonych w tenisie, na piątym wreszcie Helena Jacobs, która w ubiegłym sezonie zajęła pierwsze miejsce w turnieju o nieoficjalne mistrzostwo świata w Wimbledonie.

O zdanie nas nie pytają, ale głosowali byśmy stanowczo za fenomenalnym Owensem.

ANGLIA ZWYCIĘŻA W HIPPICE

W nowo-yorskim Madison Square Garden rozegrany został przy udziale jeźdźców 7 państw konkurs Militari.

W punktacji drużynowej zwycięstwo odniosła Anglia przed Irlandią, U. S. A., Chili, Szwecją, Francją i Kanadą.

Anglicy odzyskują przodującą lokatę w hippice.

Lekarskie

Dr. med. K. Krajewski
WENERYCZNE, PŁCIOWE, KOBIECE
przyjmuje w swojej CHMIELNIA 56 od 8 r.
orywatnie Lecznicy do 9 w.

LECZNICA OCZNYCH
CHORÓB
D-ra med. ROMANA SOBANSKIEGO
Jerozolimska 18 (d. Ujazd. 37), tel. 6-70-88



T. CIESZKOWSKI
W-WA, N. - ŚWIAT 12

Poleca kapelusze męskie

PILSNIOWE — WŁOCHATE i MELONIKI.

Czystość to zdrowie

Polecamy swe usługi w zakresie czyszczenia okien i dachów szklanych, trosterowania, wiórkowania i cyklinowania posadzek, sprzątania mieszkań, biur i sklepów, oraz opatrywania okien na zimę.

„M. MLECZEK”

Emilij Piater 23 m. 2, tel. 8.45-34

Firma nasza ogłasza od 1890 r.

PASY lecznicze, dziane oraz różnych systemów

PASY dla panów.

GORSETY podług najnowszych modeli.

POŃCZOCHY gumowe różnych fabryk

polecają Szober — Szymczyk. Skorupkiórg
Marszałkowskiej, tel. 8.06-43. Filja, Marszałkowska 49, tel. 939-20.

POSADY I PRACE

ZAOFIARZOWANE

A kwizytorów studentów do ratulnej sprzedaży poważnych dzieł w okresie gwiazdkowym poszukuje Księgarnia Wydawnicza Trzaska, Evert i Michalski S. A. Warszawa, Gmach Hotelu Europejskiego.

KUPNO I SPRZEDAŻ

KTO chce mieć dobry zegarek niech kupi lub naprawi u specjalisty majstra cehowego Wiktora Cukierta, Marszałkowska nr. 58.

PIÓRA wieczne reperuje specjalny, Zakład W. Garbiński, Marszałkowska 119.

WANNY rury wodociągowe — kanalizacyjne, wodomierze, pom-presory, artykuły do łazienek kąpielowych polecają: Hamerliński i Fulde, Jerozolimka 11.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, Nowy Świat 47

TELEFONY:

Redakcja 275-11 Buchalteria 600-88 (dod.)
Redaktor naczelny 201-02 Administracja 289-04
Dyrekcja 600-88 Ekspedycja 289-04
Dział ogłoszeń 626-58, g. 9-3-cia i 18 19

CENA NUMERU 20 gr.
W WARSZAWIE I NA TERENIE CAŁEGO KRAJU

PRZEDPŁATA: miesięcznie w Warszawie zł. 4.50, a odnośnem 5—, na prowincji 5—, sągi 7.50.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 8.762 Skrzynka pocz. Nr. 246

Rekopisów redakcja nie, zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udziela redakcja na łamach pisma.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty — we wszystkich działach układ 5-o szpaltowy przed tekstem — 70 gr.; st. 3-cia — 1 zł.; w tekście 85 gr.; komunikaty — 1.50; specjalne — 2.50 zł. zwyczajne — 40 gr. „drobne” — za wyraz 15 gr.; o poszukiwaniu pracy — po 10 gr. za wyraz. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się za oddzielne wyrazy. tłusty druk — podwójnie. Ogłoszenia fantazyjne, tabelaryczne o 50% drożej, miejsca zastrzeżone 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.